Nr. 116 We Lwowie, Wtorek dnia 20. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
lnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
Szwajcarji . . . .
rcji i księstw Naddu.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément. 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein ot Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta obce nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. maja.

(Prawdziwa przyczyna, dla której większość Rady państwa była za jak najkrótszym okresem przejściowym co do zamknięcia granicy dla bydła. — Przedlitawska mowa tronowa. — Bieżące sprawy austrjackie.)

Handel bydłem z Czech i Górnej Austrji do graniczących ziem niemieckich bywał zawsze bardzo żywy. Mianowicie gospodarstwa tam zaopatrywały swe stajnie krowami dojnemi, produkowanemi w Austrji przez chłopów górno-austrjackich i czesko-niemieckich. Teraz dla tego handlu zamknął Bismark granicę, podając jako przyczynę obawę przed zawleczeniem zarazy, jak długo bydło stepowe z posiadłości moskiewskich jest przypuszczane do Austrji. Aby temu handlowi z Czech i Górnej Austrji znowu otworzyć granice Niemiec, a pomimo tego ani nie obciążać budżetu państwa kosztami zamknięcia granicy, ani nie dopuścić podrożenia mięsa w Wiedniu i w innych austrjackich miastach zachodnich, uchwaliła niemiecka większość Rady państwa tak szkodliwą dla Galicji ustawę, w której koszta zamknięcia wkładała na Galicję, a dla zachodnich prowincyj przysparzała wszelkie możliwe korzyści, jak podniesienie handlu bydłem nieopasowem, i pomimo zamknięcia granicy jeszcze większą taniość mięsa jak dotąd przez zostawienie otwartej granicy dla mięsa. Naturalnie że chodziło niemieckiej większości o to, ażeby jak najprędzej dójść do zażywania tych korzyści. Przy uchwalaniu ustawy w Radzie państwa milczała jednak tak komisja jak i mowcy, jej wnioski popierający, o prawdziwej przyczynie, dla czego tak gorliwie domagali się, aby okres przejściowy nie trzy, lecz pięć lat wynosił. A podnosili szumnie dobro ogółu państwa, dla którego Galicja powinna znieść klęskę, zadaną zamknięciem granicy! Dopiero gdy Izba panów zamiast trzechletniego okresu przejściowego postawiła pięcioletni i ta uchwała wróciła do Izby posłów, nie mógł dr. Herbst przenieść na sobie, ażeby nie wybuchnąć z prawdziwą przyczyną, mianowicie gdy to jego partji będzie na rękę przy agitacji wyborczej. Podniósł, że ustawa ta z krótkim terminem przejściowym miała na celu podnieść jak można najpieszniej interes chowu i handlu bydłem chłopów w Czechach i w Górnej Austrji. Więc lepiej sprawić jej upadek a za cztery miesiące, gdy nowa Izba się zbierze, uchwalić jeszcze dosadniejszą, jeszcze pierwej zamykającą granice galicyjskie dla bydła obcego.

Otóż to jest mąż stanu, były minister, który nie interes państwa i nie interes nawet jednego kraju, lecz interes wyłączny jednej warstwy ludności w jednej okolicy ma na oku, chociaż wie, że to zrujnuje kraj sześciomilionowy, stanowiący przeszło czwartą część państwa. I tacy to ludzie są przewódzcami stronnictwa, które werbować chce zwolenników w całem państwie, aby objąć mogło rządy Austrji! A do obozu swego wabią w imię oppozycji, jaką stawiali przeciw okkupacji Bośnii. I my będziemy przeciwni tej okkupacji, lecz z zupełnie innych przyczyn niż Herbst i cały jego obóz. Obszerniej o tej różnicy później nasze uwagi podamy, gdy przyjdzie pora do porównywania programów stronnictw.

Mowa tronowa, którą d. 17. b. m. cesarz austrjacki zamknął uroczyście Radę państwa, opiewa:

„Szanowni panowie z obu Izb Rady państwa!

Kiedym panów przed sześcioma prawie laty dokoła tronu Mego zgromadził, dla spełnienia waszego obowiązku obywatelskiego, wskazałem wielkie i trudne zadania, których załatwienie ręka w rękę z Moim rządem wam przypadało.

Przedłożono panom projekta, których celem były obszerne reformy na polach opodatkowania, sprawiedliwości i stosunków wyznaniowych. W toku kadencji przybyły jeszcze inne sprawy ważne, które zarówno cały wasz patrjotyzm i rozum stanu zajmywały.

Wiele wprawdzie pozostało niedokończonego, wszelako za waszym udziałem wielkie i trudne zadania załatwione zostały.

Zwróciliście całą uwagę waszą na zaszłe wstrząśnienie stosunków ekonomicznych, i wespół z Moim rządem usiłowaliście szeregiem zarządzeń złagodzić skutki kryzys, która obie półkule ogarnęła. Była ona niezwykle gwałtowną i długotrwałą, wszelako mnożą się nareszcie oznaki, że czynność zarobkowa znowu powraca.

Ze słuszną dumą można zapisać sukcesa, które uszlachetniona artyzmem praca rodzima zdobyć sobie umiała na wystawach.

Dzięki wspólnemu waszemu i rządu Mego staraniu około uporządkowania gospodarstwa państwowego i dzięki wzmagającemu się poznaniu naszej siły ekonomicznej, kredyt państwowy zachował się nienaruszony.

Jakkolwiek stosunki nie pozwoliły szybcej uzupełnić naszej sieci komunikacyjnej, wszelako za waszym udziałem utworzone zostały podstawy do ukształtowania kolei żelaznych w sposób, interesom ogółu bardziej odpowiedni.

Ogólna taryfa cłowa dała odpowiednią handlowo-politycznym stosunkom monarchii podstawę trwałą, z której można było szeregiem traktatów handlowych uregulować stosunki ruchu z zagranicą.

Uporządkowanie zewnętrznych stosunków kościoła katolickiego odbyło się w drodze ustawodawstwa bez zakłócenia pokoju wyznaniowego.

Ustawą o trybunale administracyjnym w sposób pożądany wykończoną została ważna sprawa sądownictwa administracyjnego, i utworzony został organ konstytucyjny dla zabezpieczenia praw stron na tem także polu.

Z patrjotyczną ochotą postaraliście się o pomyślny rozwój landwery, tudzież o ulżenie losu członków siły zbrojnej, którzy się do służby stali niezdolnymi, a reformą żandarmerji przysłużyliście się bezpieczeństwu publicznemu wewnątrz.

Ponownie wynurzam panom Moje zupełne uznanie za udział w umowach z krajami Mojej korony Węgierskiej, któremi mnogie kwestje materjalne w duchu obopólnej słuszności uregulowane i stosunki wzajemne obu dzielnic monarchii nanowo umocnione zostały.

Wobec wypadków na Wschodzie konieczność nakazywała energicznie czuwać nad interesami, stanowiskiem mocarstwowem i powagą monarchii. Zarządzone w tym celu środki pociągnęły wprawdzie za sobą ciężkie ofiary, panowie jednak, patrjotycznie oceniając stan rzeczy, nie odmówiliście Memu rządowi poparcia, i zrobiliście mu możebnem, całego wpływu swego użyć dla skonsolidowania stosunków na Wschodzie, uchwałami europejskiemi utworzonych, iżby zachowany i ubezpieczony został pokój, na którym wszystkim mocarstwom zależy.

Wielkiem Mnie napawa zadowoleniem, że się celu tego bliskimi widzimy. Monarchia stoi szanowana i potężna na zewnątrz, w najprzyjaźniejszych z wszystkiemi mocarstwami stosunkach, wewnątrz zjednoczona i podniesiona uczuciami miłości ojczyzny i wiernego przywiązania wszystkich ludów, czego codopiero tyle pięknych i podniosłych dowodów otrzymałem.

I za to także wam, szanowni panowie obu Izb Rady państwa, jako prawnym reprezentantom ludności, ponownie składając dzięki Moje serdeczne, ogłaszam sesję Rady państwa za zamkniętą."

Jak widzimy, mowa tronova jest niczem innem, jak tylko suchym rejestrem ubiegłych sześcioletnich spraw parlamentarnych. Programu na przyszłość w niej ani krzty. I za to ją zewsząd chwalą. O ugodzie czeskiej ani wzmianki, wystarczała snać znana chęć hr. Taaffego do zawarcia ugody, i gorące wyrażenia się o Czechach pp. Rechbauera, prezydenta, i Herbsta, najznakomitszego członka większości, przy zamknięciu ostatniego posiedzenia Izby posłów.

Wczoraj odbył się zjazd wszystkich czeskich posłów sejmowych i rajchsratowych. Zapowiadano, że zapadnie na nim uchwała warunkowego obesłania Rady państwa, tudzież wydanie manifestu do wyborców, wykazującego skłonność Czechów do porozumienia z Niemcami, warunki obesłania Rady państwa i konieczność jednotliwego postępowania całego narodu.

W sobotę odbył się w Lublanie zjazd słowieńskich mężów zaufania w sprawie wyborów. Uchwalono jeden centralny komitet wyborczy dla wszystkich krajów słowieńskich i postawienie kandydatów w 17 okręgach wyborczych.

Pogłoski, że austrjacko-turecka konwencja jeszcze nie jest ratyfikowaną przez cesarza austrjackiego, okazują się mylnemi. Cesarz już dawno ją ratyfikował, a nadto przy tej okazji nadał wielkiemu wezyrowi Chajreddynowi baszy i ministrowi spraw zagranicznych Karatheodoremu baszy wielką wstęgę orderu św. Szczepana, a drugiemu pełnomocnikowi tureckiemu, Munifowi baszy wielką wstęgę orderu żelaznej korony; hr. Zichy ma podobno otrzymać wielką wstęgę orderu Leopolda (a więc mniej niż dwaj pierwsi, a więcej niż Munif basza).

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 17. maja.

△ Zdawało się już, że podana przezemnie wiadomość o bezowocności prac Rady państwa nad ustawą „o zarazie bydła" okaże się mylną. Chcąc podołać zadaniu, rozpoczynała Rada państwa posiedzenia swoje w ostatnich dniach o godzinie 10. a po kilkudniowych, pięciogodzinnych rozprawach, wspomniana ustawa została uchwaloną i odstąpioną Izbie panów na 24 godzin przed zamknięciem sesji. Gdyby Izba panów była przyjęła opracowaną i uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawę, nie mając potrzebnego czasu, nietylko już do wyczerpujących rozpraw nad nią, ale nawet do uważnego a regulaminem przepisanego, trzykrotnego jej odczytania, nadanie jej przez to doniosłości obowiązującego prawa byłoby parlamentarną anomalią.

Droga, jaką Izba panów obrała do unicestwienia rezultatu żmudnej pracy w komisji i w plenum Izby posłów, ratuje poniekąd pozory parlamentaryzmu. Parowie austrjaccy wprowadzili do gotowej już ustawy poprawkę, mocą której termin zamknięcia granicy od strony Moskwy z trzech lat (proponowanych przez Radę państwa) miał być przedłużony na lat pięć. Rada państwa tej poprawki nie przyjęła, tem samem więc upadła cała ustawa w chwili zgaśnięcia obecnej parlamentarnej kadencji.

Równocześnie z tym listem dojdą was stenograficznie wierne głosy prezydentów obu Izb, zamykające łabędzim tonem ubiegłe parlamentarne sześciolecie, odźwierciedlone w najważniejszych swych fazach w odczytanej przez cesarza mowie tronowej.

Owe trzy mowy, jako też opis ceremonialnego zamknięcia Rady państwa, pozostawiam waszemu tłumaczowi, a pospieszam donieść wam o projektowanych w Kole (jeśli się nie mylę przez posła ks. Chełmeckiego) a niedoszłych do skutku następujących interpelacjach. Powody tego będą zapewne te same, jakie towarzyszyły zaniechaniu interpelacji o ewakuacji Rumelii i o sprawie Nowego Bazaru.

Oto złożone do aktów materjały w surowym tychże stanie:

I. Rządy niemiecki i moskiewski, a zwłaszcza ostatni z nich, weszły stanowczo na drogę represji i gwałtów. Są pewne oznaki, przemawiające za tem, że owe rządy starają się wciągnąć i Austrję do owej ligi reakcyjnej, zapytuje się zatem Wys. c. k. rząd, ażali swobody konstytucyjne, zwłaszcza gdy Rada państwa, po jej rozwiązaniu, nie będzie stać na ich straży, nie będą narażone, pod wpływem pokus zewnętrznych, na zniszczenie lub uszczuplenie?

II. Rząd moskiewski, nieposzanowaniem praw człowieczych, życia, czci i mienia swoich poddanych, stał się w głównej części sam autorem nihilizmu, który, jako choroba moralna, jest w wysokim stopniu zaraźliwym. Niema wątpliwości, że zaraza ta, owa moralna dżuma, zagraża Austrji, jako najbliższej sąsiadce. To bliskie sąsiedztwo i płynące zeń niebezpieczeństwo daje Austrji prawo interweniowania u rządu moskiewskiego w drodze dyplomatycznej żądaniem, aby Moskwa przez zadośćuczynienie słusznym żądaniom swego społeczeństwa położyła koniec obecnej anarchii.

III. Wiadomo, że Polska nie bierze żadnego udziału w robotach nihilistów, a mimo to, ta Polska i jej stolica dostaje jenerał-gubernatorów tak jak Petersburg, Moskwa, Odessa, Kijów i Charków, — mimo to powtarzają się dla niej czasy Murawiewów, tak, że od kaprysu jednego człowieka zależą życie i losy ludzi, rodzin, kraju całego.

Rząd austrjacki, jako współuczestnik w rozbiorze Polski, jako współkontrahent wiedeńskiego kongresu, jako mający u siebie Polaków, ciężko dotkniętych niezasłużonem gnębieniem współbraci pod zaborem moskiewskim, raczy upomnąć się u rządu carskiego, aby niewinnych nie mięszał pospołu z winnymi, i nie karał tych, którzy o socjalizmie i nihilizmie dowiadują się dopiero od carskich, z głębi Moskwy do Polski nasłanych diejateli.

Rada państwa zamknięta, nowe wybory będą niebawem rozpisane, — niech więc powyższe, niezużytkowane materjały będą zaliczone do innych, równie kardynalnych artykułów wiary nowych kandydatów na posłów.

Z Niemiec d. 16. maja.

Rada Związkowa przyjęła prawo represyjne, o którem wczoraj pisaliśmy, bez zmian ważniejszych. Sejm obraduje tymczasem nad cłami od żelaza. Postanowiono bowiem, ażeby zachowano w uchwalaniu pojedyńczych pozycyj taryfy porządek alfabetyczny. Gniewają się z tego powodu agrarzyści, bo Eisen idzie przed Getreide, i zdarzyć się może, iż po uchwaleniu ceł ochronnych od żelaza fabrykanci nie zezwolą w sejmie na cła od zboża. W każdym razie sejm rozbierać będzie tę sprawę pod wpływem niemiłych Bismarkowi zamieszek w Hiszpanii.

Na półwyspie Iberyjskim od dawna zaprowadzono ustawy równe tym, o których marzą obecnie konserwatyści niemieccy. Nałożono wysokie cło na zboże, koleje nadto nie ułatwiają bynajmniej przewozu zboża z portów do wnętrza kraju. Skutkiem tego powstały obecnie w większych miastach hiszpańskich rozruchy przeciw piekarzom. Mimo zaprowadzonej urzędowej taksy na chleb, sprzedawać go muszą piekarze drożej, niż zazwyczaj. Dowóz amerykański nie zniża cen, bo cło wchodowe zbyt wysokie. Urzęda miejskie ujrzały się zatem zniewolonemi do pieczenia taniego chleba w piekarniach wojskowych polnych. Władza miasta Madrytu sprzedała w jednym dniu aż dziewięć tysięcy bochenków. A przecież kwestja ta mimo obfitego wszędzie sprzętu z roku 1878 bynajmniej jeszcze niejest załatwioną. Nowe zamieszki grożą tam spokojowi publicznemu. *Discite exemplo moniti!* powiedzieć by można. Ale konserwatyści niechętnie przyjmują nauki. Rada Związkowa projektuje 50 fenigów cła od 100 kilogramów żyta i pszenicy; 30 fenigów od innych gatunków zboża. Agrarzyści tymczasem postawią podpisany przez syna Bismarka, hr. Moltkego i 48 innych posłów wniosek następny: „Sejm zechce następne cła uchwalić:

a) Od pszenicy, żyta, owsa, jarzyn strączkowych i gatunków zboża niewymienionych tutaj po 1 marce za 100 kilogramów;

b) od owsa, kukurudzy i tatarki 50 fenigów od 100 kilogramów."

Jeżeli zważymy, że przymierze zawarte między centrum a konserwatystami stało się rzeczywistym faktem i wydało już swe owoce, w takim razie nie będziemy mogli wątpić, że cła ochronne na zboże w sejmie niemieckim w ogóle uzyskają sankcję. Wieś tryumfować będzie — miasta uważać będą ten ciężar za jarzmo niesprawiedliwe. Jeden rok nieurodzaju zdoła je pobudzić do gwałtownego przeciw niemu oporu, bo to prawdą, że tłum zbuntowany wywiera swą nienawiść w pierwszej linii na rzeźnikach i piekarzach, którym obecnie według słów ks. kanclerza twarde talary po kieszeniach brzęczą. Czy parlament wybrany na to, aby zgnieść socjalizm ze szczętem, miałby do tlącego się w Niemczech ognia w rzeczywistości dolać oleju? Cóż tam! Rycerz w ciężkiej zbroicy zabrnął w błoto, więc dziwić mu się nie można, że spina konia ostrogami. Niejednemu już ta sama lśniąca zbroja wśród szranek turniejowych dopomogła do wieńca laurowego — a później stała się śmierci jego przyczyną. Szkoda tylko, że tymi rycerzami narody, tą zbroją militaryzm! Szkoda, że tych upancerzonych rycerzy-narodów dzisiaj tak wiele!

Kijów d. 14. maja.

Korzystam ze sposobności, która mi się nastręcza, żeby wam przesłać parę słów i za waszem pośrednictwem dać znać Europie o tem, co się tu u nas dzieje. Okropne bowiem przeżywamy chwile, chwile takiego terroryzmu, jakiego nie znają najkrwawsze epoki dziejów świata. Jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę dzikiego, rozpasanego w najbrudniejszych namiętnościach źwierzęcia; źwierzęciem tem jest Czortkow, nasz jeneralny gubernator. Od jego woli i widzimisia zależy nasze życie, nasze mienie, cześć naszych niewiast, całe nasze istnienie. On jest naszym panem i od niego mamy jedyną tylko apelację — do Boga.

Popatrzmy więc, jak Czortkow z nami postępuje.

W zeszłą niedzielę, kiedy jak zwykle tysiące ludu ze wsi okolicznych zgromadziło się w mieście na rynku, czyli na tak zwanej „tołkuczce", z dostawami jarzyn, jaj, mleka, masła i tym podobnych wiejskich wiktuałów, nagle około godziny 9 z rana kolumny wojska zamknęły łańcuchem wszystkie przytykające do rynku ulice, a policja wpadła na środek i rozpoczęła rewizję. Zrazu mniemano, że rzecz idzie o skonstatowanie, czy są fałszowane wiktuały; wkrótce jednak przekonano się, że policji idzie o paszporta i broszury nihilistyczne, rozdawane najczęściej chłopom na rynku przez emisarjuszów nihilistycznych. Zaczęto tedy rewidować chłopów, chłopki, kucharki i damy, które razem z kucharkami poszły na rynek po wiktuały. I to rewidowano po moskiewsku, to znaczy do naga. Osoby, które z fizjognomii mniej podejrzenia budziły w oczach zbirów Czortkowa, rewidowano

---

13)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— Ja to matusi ciągle mówię. Albo Jaś nieurodził się szlachcicem! albo on jaki niedołęga? Chwała Bogu, czuje on to dobrze, że wtedy tylko zasłuży sobie na szacunek u ludzi, i stanie się godnym drogiego szlacheckiego klejnotu, jak się pobije, za wiarę i za wolność narodu.

— Moja wnuko! Ty to prawdziwie krew krwi mojej, rzekł Szamota, całując w czoło Magdusię; więc jeśli ten Szemerle, ten graf, pożycza trzysta złotych, to jedźcie w imię Boże, ale jedźcie jak najprędzej. Bo nuż przyjdzie rozkaz regimentarski, i chorągiew ztąd wyruszy?

— I w takim razie, co się odwlecze to nie uciecze, pan porucznik pamiętnym będzie swej obietnicy.

— I ja ufam porucznikowi, bo to przezacny młodzieniec. Trudno jednak przewidzieć co zajść może, i dlatego życzę sobie abyście co prędzej wyjeżdżali, choćby nawet jutro. Czy tylko istotnie wam Szemerle pożyczy pieniędzy, bo to wielki łgarz, i wielki skąpiec!

— I ja tak o nim dotąd myślałam. Dziś innego nabrałam przekonania.

— Zkądże mu przyszła ta dobra dla was ochota?

— Ja sama nie wiem prawdziwie, rzekła rumieniąc się. Gdy matka wzdychała, że jechać niema za co, że dziadunio nie może dać pieniędzy, raptem on sam się ofiarował, i teraz pobiegł do swej stancji po pieniądze.

— Ja nie chcę żadnych darów od tego Niemca. Więc mu dam dokumencik po formie. Bóg mi dopomoże oddam niedługo — a zawsze wdzięcznym mu będę za tak uczciwą przysługę. Dalipan, ktoby się tego był spodziewał.

— Więc biegnę po pieniądze!

— Poczekaj dzieweczko — skoro ci wyliczy, to zaraz powiedz mu aby tu do mnie przyszedł, ja tymczasem popiszę listy, to do JW. pana, do JO. księcia Czetwertyńskiego, który jest marszałkiem naszego dworu. Ma tam człowiek pewne zachowanie, i spodziewam się, że łatwo otrzymacie to o co prosić będziecie. Bo co do mnie, chyba by szło o zbawienie duszy, bo ja nigdy o nic prosić się nie odważę, i nigdy o nic nie prosiłem.

Wybiegła Magdusia — zastała p. Szemerlego zabierającego się z panią Chityńską do obiadu.

— I cóż? spytała.

— Już mamy pieniądze na drogę! rzekła Chityńska potrząsając woreczkiem, najzacniejszy pan graf!...

— O nie zwiej mnie pani tym moim tytułem — wszakże tu bawię incognito.

— Ale jedną kondycję położył pan graf, to jest, żebyśmy zaraz jutro wyjeżdżały. Zastanowiło to trochę Magdusię, i odrzekła:

— A gdybym ja nie chciała jutro jechać?

Tak zagabnięty p. Szemerle, chwilę nie wiedział co miał odpowiedzieć, chcąc jednak zawsze uchodzić za grzecznego kawalera, rzekł:

— Żadnego w tym nagłym wyjeździe nie mam własnego interesu, i owszem, moim interesem byłoby wćpanie jak najdłużej tu zatrzymać. Jeśli jednak przed mamunią jejmością nastawałem abyście wćpanie jak najrychlej wyjechały, to jedynie aby dogodzić pannie Magdalenie, gdyż wiem jak ją korcić musi by z tych nudów siczyńskich jak najprędzej się wyrwała. Tu słodkim uśmiechem odpowiedziała Magdusia, a zwracając się do matki:

— Prawdę mówi pan Marceli, rzekła. Spieszno mi zajrzeć do tego wielkiego świata o którym od dzieciństwa marzyłam. Ale nim się upakujemy, to i dni parę upłynie. Ale ale! Dziadunio pragnie z wćpanem się widzieć, by mu podziękować za tak szlachetną jego uczynność. Oczekuje go w swojej kancelarji.

— Tym czasem posilimy się, rzekła matka siadając do stołu, z czego rad był niesłychanie p. Marceli, i ze zwykłem chlepaniem połykał rosół, lecz już Magdusia z niego się nie śmiała, podano bigos hultajski, nakładał sobie pełną farfurkę, a pani Chityńska jeszcze mu więcej dokładała, lecz zaledwie żarłocznie jeść począł, aż tu wszedł pan Chityński.

— A długoż to tego będzie próżnowania, rzekł do Szemerlego. Siedziałeś waść Bóg wie po co tak długo na jarmarku, a tu nikogo niema w gorzelni, gdzie wódkę szynkarzom wymierzyć potrzeba.

— Ależ panie szwagrze, dajże zjeść spokojnie panu Szemerlemu, rzekła Chityńska.

— Po co nie wrócił wcześniej, byłby trafił na obiad. Te kilka postronków co kupił na jarmarku, tyle to czasu nie zajmuje. Ale ichmość panu grafowi bawić, kiermaszować! Wiedziałeś waćpan, że jest robota w gorzelni.

— Nie gniewaj się stryjaszku! Bo gdybyś jegomość wiedział ile pan Szemerle jest dobry dla nas.

— A zkądże to się waćpannie znów wzięło tłumaczyć pana pisarza? Jedz waść prędko i zaraz spiesz do roboty. Do awulsu w Szczerbach. A jak w gorzelni niedorachujemy się i mniej garncy gorzałki będzie niżeli w rejestrze, to zapłacisz z własnej kieszeni. To mówiąc wyszedł zatrzasnąwszy drzwiami.

— O wy okrutne nieba! srogie akwilony!
Pocoście mnie wtrąciły w Chityńskiego szpony!

rzekł z głębokiem westchnieniem Szemerle. Lękając się zapewne o swą kieszeń, że będzie musiał zapłacić za deces, co mu pan Jan pewno nie daruje, tak szybko się uwinął, że w mgnieniu oka wypróżnił farfurkę. Obcierając sos z zatłuszczonych policzków, zabierał się odchodzić, gdy Magdusia mu przypomniała, że podstarości czeka na niego.

Podstarości grzeczniej go przyjął niż zwykle i prosił go nawet siedzieć, co nie bywało nigdy gdy dyspozycje wydawał. Myśląc że i tu będzie połajany za długie zabałamucenie się na jarmarkn, zaczął tłumaczyć się, rzucając winę na panią Chityńską i jej córkę.

— Nie o to tu chodzi, rzekł podstarości, kazałem go prosić do siebie, by mu podziękować za tak ważną przysługę co nam dziś czynisz, i razem dać mu dla pewności skrypcik. Jesteśmy wszyscy śmiertelni, więc lepiej, abyś waćpan miał zapewnienie, że owe 300 złotych, co tak wspaniale nam pożyczasz, oddane mu wkrótce będą. Tu otworzył szufladkę, wyjął jakiś stary rejestr, odciął kawałek niezapisanego papieru, napisał skrypt na 300 złotych i pieczęć przyłożył. Szemerle ciekawym okiem spojrzał w szufladkę i dostrzegł w niej leżące pieniądze obok pierniczków, a choć pan Szamota chciał przeciągnąć rozmowę i wynurzenia swojej wdzięczności, zbyt korciło pana Szemerlego, by do gorzelni pospieszyć, tak się bał Chityńskiego a raczej tak się lękał, by nie miał jakiej szkody w wódce, którąby własną kieszenią musiał wynagrodzić. Dosiadłszy więc konia pojechał do Szczerba, o parę mil oddalonego od Siczyna. Zaledwie wyszedł Szemerle, zapukano do drzwi — był to pan porucznik.

— Słyszałem, że waćpan dobrodziej rozmawiasz, więc ośmieliłem się wejść, gdyż mam ważny interes.

— I owszem! proszę, proszę was szanowny poruczniku Dobrodzieju, w czemże mogę najuniżeniej mu służyć? Ten niechcąc nawet zasiąść na podanem mu krześle, zaczął przed zdumionym starcem, swoje względem wnuczki jego zamiary tłumaczyć, i to z taką nieśmiałością, z taką trwogą, jak żeby to on ubogi i nieznaczący człowiek, przychodził prosić o rękę bogatej dziewczyny, której otrzymać nie był godzien. Z jak wielką wdzięcznością, z jakiem uniesieniem przyjął to oświadczenie pan Szamota, łatwo pojąć, wiemy jak był dalekim od nadziei tak niespodziewanego szczęścia i zaszczytu — ze łzą w oku, uściskał Wyszgirda, przyobiecał mu rękę wnuczki, tem śmielej, że tenże mu oświadczył o zyskanej pewności, że mu Magdusia jest wzajemną.

— Taką rzeczą, dziś jeszcze będą zaręczyny, rzekł starzec wesoło — a później sprosimy kolegów waszmości i starego dobędziemy węgrzyna. — Wyszgird nieposiadał się z radości, dziękował Szamocie, jakby on mu łaskę robił.—

— Pójdźmy do jadalni, rzekł Szamota wstając przywołamy córkę moją i pana Jana, otóż to będzie niespodzianka dla nich! One się tam pakują, lecz niema się teraz czego spieszyć z wyjazdem.

— Z jakim wyjazdem? — spytał Wyszgird zdziwiony.

— Alboż wćpan jeszcze nie wiesz? — Jadą do Tulczyna, już dawno córka moja zamyślała by odwiedzić naszych państwa i przypomnieć się ich łasce — a teraz są blisko od nas w Tulczynie...

— Ale pytam wćpana Dobrodzieja, cóż tak nagłego w tej podróży, rzekł porucznik mocno sfrasowany. — Szamota nie chciał mu odkryć, że brak funduszów był tej podróży przyczyną — gdyż ten poczciwy człowiek nie pożałowałby sam pewnie dać ile będzie potrzeba na umundurowanie Jasia, lecz właśnie pan Szamota nie chciał tego. Z drugiej strony nie wypadało mu powiedzieć, że wyjazdu Magdusi najgwałtowniejszą przyczyną była wzrastająca miłość Wyszgirda ku niej, że jako rodzic troskliwy chciał ją ochronić od niebezpieczeństwa jej grożącego, bo nie mógł się nigdy spodziewać, by pan porucznik serjo o Magdusi pomyślał. Wolał więc p. Szamota zamilczeć o tem wszystkiem, składając przyczynę podróży na jakieś interesa z dworem tulczyńskim. Nie masz jasnego nieba bez jakiegoś obłoku, pomyślał Wyszgird, i uspokoił się w swym żalu myślą, że Magdusia nie odjedzie przed zaręczynami. Tymczasem Magdusia składała swoje manatki wraz z matką, gwarząc o tem wszystkiem, co sobie w tej podróży obiecywały. Że tam ani chwila myśl o Wyszgirdzie w jej głowie nie powstała, o jego miłości, o tem jej własnem wyznaniu zeszłego wieczora, to więcej jak pewne. Niechętnie nawet oderwała się od przygotowywań i pakunków, gdy została wraz z matką wezwaną przez dziadka. Jan Chityński wraz z Jasiem byli przytomni, radość jaśniała na obliczach wszystkich. Wyszgird stał oparty o okno, blady, nieśmiały.

Gdy starzec objaśnił wszystkim jaki zaszczyt niespodziany padł na dom jego, jak wielkiem szczęściem podobało się Bogu ostatnie dni jego obdarzyć, że teraz umrzeć mu przyjdzie spokojnie, gdyż powierza los swej wnuki tak zacnemu mężowi, dodał jeszcze, tem bardziej szczęśliw jestem że moja wola zgodna i z twojem sercem Magdnsiu, gdyś wyznała że kochasz pana Wyszgirda. Na te słowa matka rozpłakała się z radości, a Magdusia zbladłszy jak chustka przystąpiła w milczeniu i zamieniła z Wyszgirdem obrączkę. Ten klęcząc, drżący cały, ucałował jej rękę, potem padł do nóg pani Chityńskiej i jej dziada, a gdy się obejrzał, już Magdusi w izbie nie było.

Cóż robiła? gdzie poszła? Otoż w swojej izdebce, otworzyła książkę od pacierza, i przypatrywała się onemu kwiatkowi co jej dał nieznany kozak.

(C. d. n.)

tylko po kieszeniach; inne zaś, które czy zdradziły większy przestrach, czy też ubraniem podejrzenie budziły, rozbierano zupełnie.

Do takich należały wszystkie te panie, które miały okulary (*signum* nihilizmu), albo krótko ostrzyżone włosy, albo w koszyku książkę do nabożeństwa, albo nawet jakiś papier zadrukowany, przygotowany na obwinięcie masła. Rewizja trwała do godziny 2. po południu, i odbywała się z szykanami, przechodzącemi wszelkie wyobrażenie. Ponieważ tysiące osób nie miało paszportu, więc wszystkich tych poaresztowano i odprowadzono do policji, zkąd dopiero pod wieczór niektórzy wylegitymowawszy się, wydostać się mogli.

Możecie sobie przedstawić, jaki przestrach panował z powodu tej rewizji w mieście. Nie mówię już o tem, że nikt tego dnia obiadu nie miał, bo rzadko która kucharka lub gospodyni zdołała przed 9 wrócić z rynku do domu; ale zastanówcie się tylko nad moralnemi następstwami takiego wybryku policji. Wszędzie przestrach, każdy w obawie, że może jakie nieszczęście się stało z jego żoną, matką, siostrą, córką itd. Godzina za godziną mija, a one z rynku nie wracają; każdy więc wybiega na ulicę, aby się dowiedzieć co się stało, a tu kordon wojska zastępuje mu drogę. Przestrach więc wzmaga się jeszcze bardziej, na tle jego tworzy się tysiące baśni; jedni mówią, że nihiliści miny dynamitowe pod rynek założyli, inni że broń chłopom rozdawali, inni że policja rózgami bije kobiety, słowem, panika najokropniejsza, rozpacz, płacze, łkania dzieci i niewiast...

Rewizja nie doprowadziła podobno do żadnego rezultatu. Nic podejrzanego rząd nie znalazł, chociaż utrzymują w mieście, że nie wypuścił jeszcze wszystkich tych, których wtedy na rynku poaresztował.

Przedwczoraj rozpoczął się proces tych, którzy z bronią w ręku w lutym opór stawili żandarmom, w chwili gdy ich przyszli aresztować. Jest ich wszystkich czternastu, 6 kobiet i 8 mężczyzn. Oto ich nazwiska: Natalia Armfeld (córka radcy stanu), Katarzyna Sarandowicz (córka urzędnika kancelarji gubernatorskiej), Aleksandra Potalicyna (córka kapitana sztabu), Marja Kowalewska (właścicielka dóbr), Katarzyna Nitojaczewa (żona pułkowego lekarza) i Wiara Wasilewa (córka podoficera); Ludwik Brandner (komisant handlowy, pruski poddany), Rościsław Steblin-Kamieński, Włodzimierz Makrijewicz i Paweł Orłow (właściciele dóbr) i czterech mężczyzn, którzy w śledztwie oświadczyli, że się wcale nie nazywają, a policja nie zdołała wykryć ich nazwisk. Obwinieni są wszyscy o to, że według znalezionych u nich papierów należą do spisku „który ma na celu zmianę istniejącego ustroju państwa". Oprócz tego niektórzy z nich o czynny opór policji. Oryginalnem jest jednak jak prokuratorja, nie znając nazwiska niektórych z nich, określa ich w akcie oskarżenia. Akt ten wydrukował wczoraj *Kijewlanin*, z niego przeto tłumaczę:

„2) Brander, Steblin-Kamieński i niewiadomy małego wzrostu, z bokobrodami i nosem zadartym, o to że z bronią w ręku stawili czynny opór, w skutek czego jeden z żandarmów umarł a trzech jest rannych;

3) niewiadomy, słusznego wzrostu, krótko ostrzyżony i w okularach, o to, że ranił żołnierza Kaplina;" etc.

Proces odbywa się przy drzwiach otwartych, ale to tylko pozór, bo nikogo nie wpuszczają na galerje, przeznaczone dla publiczności, bez biletów, a bilety wydaje dyrekcja policji tylko figurom rządowym lub szczególnie dobrze zapisanym u rządu. Nietylko więc nie wiemy co się dzieje w sądzie, ale nawet zbliżyć się do gmachu sądowego nie możemy, gdyż cały gmach i wszystkie przytykające do niego ulice otoczone są kordonem wojska. Gmach ten znajduje się przy rogu Wielkiej Włodzimierskiej ulicy i bulwaru Bibikowa. Otóż na obu tych ulicach, w odległości 50 sążni od gmachu, stoi kordon wojska; a ponieważ na tej pięćdziesięciosążniowej przestrzeni wychodzą na bulwar jeszcze trzy inne ulice, Niższa Włodzimierska, Funduklejewska i Szulawska, przeto kordon wojska ustawiony jest i na nich. Oprócz tego wzdłuż wszystkich tych ulic biegają policjanci i jak tylko wypadkowo spotka się kto z dwiema osobami znajomemi, zatrzyma się i zacznie z niemi rozmawiać, tak że powstanie grupa złożona z trzech osób, wnet podbiega policjant i nakazuje rozejść się.

Według mniemania ogółu, dwóch a najwyżej trzech z powyżej wymienionych sąd skaże na śmierć. Niektórzy w optymizmie posuwają się tak daleko, iż przypuszczają, że kara śmierci wcale zastosowana nie zostanie, i że nawet niektórzy z obwinionych jak n. p. Wiara Wasilewna (obwiniona o to tylko, że nie doniosła rządowi o istnieniu spisku, który dla niej jako dla służącej w tym domu, gdzie spiskowcy schodzili się na narady, nie mógł być tajemnicą) uniewinnieni zostaną; a że znów inne jak Nitoczajewa i Potalicyna (obwinione o fałszowanie dokumentów urzędowych jak paszportów etc.) lekko ukarane zostaną.

Ale za to w sobotę rozpocznie się proces z drugą serją nihilistów, złożoną tylko z trzech osób, które zdaje się wszystkie na śmierć skazane zostaną. Do tej drugiej serji wchodzi jedna dama, panna Zofia Hertzfeld, córka obywatelska, p. Walerjan Osiński i jakiś pan, który się nazwał Aleksandrem Wyszniakowem, ale policja ma powody przypuszczać, iż to nie jest jego prawdziwe nazwisko. Obwinieni są oni także o udział w spisku (przyczem o Osińskim twierdzi policja, że jest członkiem komitetu rewolucyjnego), o rozdawanie między ludem broszur nihilistycznych, o usiłowanie zabicia oficera żandarmów, o fabrykację fałszywych paszportów, i o niezliczoną moc innych rzeczy.

Jeżeli mi się znowu nadarzy sposobność to nadeszlę wam wiadomość o rezultacie tych obu procesów. Błagam was jednak na wszystko, spalcie mój list po zużytkowaniu go, bo policja nasza ma wszędzie oczy i uszy.

P. S. W tej chwili donoszą mi, że Stefan Głębocki, rodem z Podola, powiesił się w tych dniach w Odesie. Mówią, że polityczne sprawy były powodem samobójstwa. Donoszą mi także, że Podolska gubernia została wcielona do sądu wojennego Odesskiego.

Z nad granicy francuskiej 15. maja.

Więc *Czas* doczekał się wreszcie odprawy ze strony rządu moskiewskiego. Naprożno się wyrzekał idei niezależnej Polski, naprożno potępiał powstania i spiski patrjotyczne; naprożno obrzucał błotem patrjotów, którzy prowadzili i prowadzą politykę o własnych siłach i na własny tylko naród rachują; naprożno przygotowywał Polaków do służby policyjnej, podnosząc i chwaląc jako obowiązek obywatelski „szlachetną denuncjację", wszystko naprożno; — oferta jego została odrzuconą przez rząd moskiewski, służby nieprzyjęte i konserwatyzm polski wybierający się na ratunek „porządku oraz ładu boskiego i ludzkiego" przez carat wyobrażanego, został jak najhaniebniej odepchnięty.

Gdyby ci ludzie mieli chociaż kroplę krwi uczciwej dawnych Polaków i chociażby ślad ludzkiej godności w sobie, rzuciliby klątwę na pismo, które się ośmieliło przymawiać o służbę policyjną przy najezdcy dla potomków polskich hetmanów i wojewodów. Oni milczą i nie rozumieją hańby, jaką *Czas* ściągnął na nich przez swoją policyjną ofertę. Kilkunastoletnia propaganda serwilizmu przez stańczyków, którą nazwali polityką zdrową, trzeźwą i jedynie rozumną a zbawczą, ta propaganda wywołała takie pomięszanie pojęć i poniżenie uczuć, iż dzisiaj ani jeden z tych potomków wielkich a wolnych przodków, nie czuje się dotkniętym owem moskiewskiem kopnięciem, jakie ich spotkało. Gdyby nie oburzenie ulicy, owych codziennie wyklinanych liberalnych patrjotów; gdyby nie protest narodowej grozy, który czytam właśnie w *Gazecie Narodowej* (nr. 110), przyszłoby zrozpaczyć o Polakach!

Chwała Bogu, jeszcze w duszach naszych nie jesteśmy niewolnikami: jeszcze z Polaków stańczycy nie zrobili narodu żandarmów i policjantów; jeszcze nas nie nauczyli widzieć w najeździe „porządku boskiego i ludzkiego", i dlatego czujemy całą hańbę odprawy, danej przez usta Szuwałowa pseudokonserwatyzmowi polskiemu, i oświadczamy, iż naród polski nic z nim nie ma wspólnego, że więc ta hańba nie na Polskę spada, ale wyłącznie tylko na ów pseudokonserwatyzm, który jest produktem niewoli. Hrabia Szuwałów, syn Moskala i Polki, dając mu policzek w imieniu cara, bił swoich mieszańców w duchu i podłych niewolników, którzy od lat piętnastu rzucają błoto na Polaków, co w ubiorze powstańca a nie w liberji lokaja stanęli do rozprawy z caratem.

Chcieli za miskę soczewicy sprzedać prawa Polaków, — a oto, uczy ich Szuwałów, że ich polityka porozumienia, zgody i wiecznego pokoju z najezdcą, że ich usługi przeciwko rewolucji nie przyniosą im nawet soczewicy.

Krótka to lekcja ale straszna. Była zaś ona potrzebną dla tych ciemnych w sumieniu ludzi, którzy się głuchymi okazali na wszystkie serdeczne wołania patrjotów o godność, uczciwość i miłość polskiego prawa do bytu.

Chcieli zasypać przepaść, jaką wykopały rozbiory pomiędzy narodem a najazdem, i tryumfowali z tego, iż znaleźli sposoby zasypania tej przepaści w polityce Wielopolskiego. Sławili Wielopolskiego więcej niż Kościuszkę, i poszli jego drogą po to, ażeby otrzymać moskiewski policzek, jak go już poprzednio otrzymał margrabia.

Hr. Szuwałów jednym krótkim argumentem wykazał całą nicość rozumowania stańczyków, i udowodnił bezskuteczność ich polityki, — pokazał, iż z Moskwą nie można inaczej dojść do końca, tylko tym sposobem, jakiego używali Konfederaci Barscy, Kościuszko, Henryk Dąbrowski, Piotr Wysocki i ci, co byli na polu sławy kilkanaście lat temu.

Nr. 110 *Gazety Narodowej*, w którym powtórzyliście z *Czasu* słowa Szuwałowa, jakiemi odepchnął usługi pseudokonserwatystów naszych, odebrałem właśnie dzisiaj i pod ich to wrażeniem napisałem początek mojej korespondencji.

Czasowi wykłamującemu się z tego, iż nie myślał i nie miał pretensji ratowania Moskwy polskim konserwatyzmem, zacytowaliście słowa, które napisał z powodu zamachu Sołowiewa. W rzeczy samej słowa te są niezbitym dowodem i potrzeba ogromnej bezczelności, ażeby się wyprzeć oferty w nich uczynionej. Zwracam jednak uwagę waszą, iż nie tylko z okazji zamachu podsuwał *Czas* caratowi myśl użycia konserwatyzmu polskiego przeciwko rewolucji, — czynił to on i dawniej.

Od trzech lat prawie pojawiały się w tem piśmie w różnych odstępach czasu artykuły i wyrażenia, zalecające carowi szukać lekarstwa w żywiołach konserwatywnych polskich. W numerze 39 z dnia 18. lutego 1877 roku *Czas* zastanawiając się w wstępnym artykule nad chorobą wewnętrzną Moskwy, wskazuje jej przyczynę w władzy despotyzmu liberalizującego; ratunek zaś w powrocie do zdrowej tradycji władzy, którą widzi w otrząśnięciu się z liberalizmu, i w żywiołach zachowawczych polskich, dziś odepchniętych. Mam ten numer przed sobą. Oto dosłowne z niego cytacje: „Nie należy nigdy chcieć odrabiać historji; z tem co się stało i co jest, rachować się należy, lecz nigdy nie jest za późno zatrzymać się na niebezpiecznej i zgubnej drodze, na którą jest się wepchniętym. Trzeba chcieć i umieć. Rząd moskiewski mógłby znaleźć punkt oparcia w żywiołach zachowawczych, dziś odepchniętych, zapoznanych lub stojących na uboczu, lecz musiałby stworzyć dla nich rzeczywistą podstawę działania i sam powrócić do zdrowej tradycji władzy." Żeby zaś nie było wątpliwości, iż tu mowa jest o żywiołach zachowawczych polskich, powiada dalej: „Zwrot taki (t. j. ku autonomii i wolności religijnej) zatrzećby mógł skutki szkodliwe w następstwie dla samejże Moskwy a szczególniej dla jej władzców, rozszalenia i pastwienia się kierunku negacyjnego i destrukcyjnych żądz nad żywiołem polskim w państwie moskiewskiem. W tak zmienionem położeniu żywioł polski odnalešćby mógł przynależne mu miejsce i stać się pomocnym i zbawiennym czynnikiem przeciw wywrotom lub chorobom społecznym."

Więc wyraźne tu i bardzo wyraźne zalecenie żywiołu konserwatywnego polskiego na punkt oparcia dla zdrowej tradycji władzy w caracie, to znaczy dla despotyzmu nie liberalizującego, i również wyraźną obietnica pomocy przeciwko dążnościom wywrotu i chorobom społecznym. Że ta pomoc zwróciłaby się nie tylko przeciwko socjalizmowi; że organ pseudo-konserwatystów ratowałby carat i od wywrotu politycznego, któż o tem wątpić będzie po przeczytaniu sądów, zdań i wyroków, jakie publicyści jego obozu wydali na powstanie 1861/3! Wszak to tak łatwo pod dążności narodowe politycznego oswobodzenia podciągnąć idee wywrotu społecznego. Pan hr. Edward Raczyński w *Przeglądzie Polskim* odmówił przecież powstaniu 1863 charakteru politycznego i napisał, iż nie o niepodległość lecz o wywrot społeczny chodziło powstańcom. W tejże samej myśli pisząc dzisiejszy prezes stańczyków p. Paweł Popiel swój list do księcia J. Lubomirskiego, wzywał w nim, ażeby szlachta wszystkich, którzy brali cywilny lub wojskowy udział w powstaniu, traktowała jako banitów. Pan Lisicki, także z tego samego pseudo-konserwatywnego obozu, wielbiąc przez kilka tomów Wielopolskiego za pieniądze jego syna, to tylko za złe poczytał margrabiemu, ratującemu rząd i dobrą tradycję władzy, iż nie dość energicznie prześladował manifestujących patrjotów, iż nie używał przeciwko nim armat i nie wzniósł więcej szubienic. A redaktor ileż to razy pisał w tymże *Czasie*, iż każde powstanie polskie, każdy spisek patrjotyczny był dziełem europejskiej partji społecznego wywrotu, na jej rozkaz wywołanem! Tak, nie ulega wątpliwości, iż ofiarując pomoc caratowi i obiecując mu ratunek od wywrotów w żywiole pseudokonserwatywnym, ratować go chcieli nietylko od socjalizmu i nihilizmu moskiewskiego, ale i od patrjotyzmu polskiego.

Błagali o zaszczyt policjantów, żebrali o podstawę do działania, i wszystko naprożno. Z początku jako tę podstawę przedstawiali autonomię, wolność religijną i oparcie się cara na żywiole konserwatywnym polskim. Później atoli gdy carat przez swoich jenerałów Barjatyńskich i Baranowów wyraził opinię, iż zawiele żądają, opuścili autonomię i zostali tylko przy wolności religijnej i oparciu władzy na żywiole konserwatywnym, to znaczy, iż za powołanie arystokratów do urzędów i swobodę wyznania, przyrzekali żandarmską służbę przeciwko rewolucjonistom moskiewskim i tym patrjotom polskim, którzy nie chcą na rozkaz cara zrzec się „marzeń niepodległości".

Dlaczego carat nie przyjął tak korzystnej dla siebie oferty, i odepchnął napierających się mu z pomocą i ratunkiem pseudokonserwatystów polskich? Nie nasza rzecz odpowiadać na to pytanie. Dość, że ich odepchnął i pogardził ich pomocą, wiedząc, że pomoc spodlonych odstępców od sprawy własnego narodu — nigdy się nie opłaci.

Wybaczcie mi to odstąpienie od właściwego przedmiotu moich korespondencyj. Trudno nie mówić o tem, co boli, co serce żalem i sromem rozsadza. Fakt zresztą odrzucenia policyjnych usług pseudokonserwatyzmu polskiego przez rząd moskiewski, jest tak doniosły i pełen dla naszych wewnętrznych stosunków znaczenia, iż warto było dłużej nad nim zatrzymać uwagę publiczną.

Z życia polskiego we Francji donoszę wam, iż dnia 3. maja w sali posiedzeń Towarzystwa historyczno-literackiego na Quai d'Orleans w Paryżu, odbyło się coroczne, publiczne posiedzenie. Zagaił je przemową swoją Władysław ks. Czartoryski. Profesor Gasztowt czytał rozprawę o Słowackim, sekretarz Tow. zaś przeczytał sprawozdanie z czynności, i ogłosił rozstrzygnięcie konkursu, jaki był ogłoszony na napisanie najlepszego dzieła z historji kościoła unickiego w Polsce. Nagrodę otrzymał ksiądz Likowski z Poznania. Sekretarz p. Bronisław Zaleski, wydał w tym roku dwa tomy „Rocznika Towarzystwa historyczno-literackiego", w których dział biografii zmarłych na emigracji, jest bardzo obszerny i dobrze opracowany. Z poglądami w tych życiorysach wyrażonemi, nie zawsze moglibyśmy się zgodzić, zwłaszcza też i z temi, które podyktowała niejasna i nieokreślona doktryna konserwatywna. Wszędzie jednak widać w nich dobrą wiarę i usiłowania bezstronności. Sprawiedliwość też wyznać każe, iż konserwatyzm emigracyjny nie jest bynajmniej podobny do konserwatyzmu krakowskiego. Pierwszy nie pozbawił się charakteru polskiego, nie zerwał z tradycją niepodległości 3. maja, — gdy konserwatyzm stańczyków wypowiedział zaciętą, nieubłaganą wojnę polityce, na tej właśnie tradycji opartej.

Odbyła się też w tym czasie uczta na cześć dyrektora szkoły polskiej na Batigniolu, p. Stanisława Malinowskiego, emisjarusza w Galicji z lat 1833—7. Rada administracyjna i Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej, chcąc uczcić trzydziesto-kilkoletnie dyrektorstwo p. Malinowskiego, zaprosiło 120 osób do restauracji Weplera w dzień jego imienin (8. maja) na bankiet. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Rady szkolnej dr. Ksawery Gałęzowski, synowiec zmarłego Seweryna. Pierwszy przez niego wniesiony toast był na cześć obecnych Polek; drugi dopiero wniesiony przez członka Rady szkolnej p. Władysława Chodźkiewicza, autora tragedji „Haman" podniósł zasługi pedagogiczne i poświęcenie dla młodzieży szanownego jubilata, o którym słusznie powiedzieć można, iż jest wzorowym dyrektorem, i że zasłużył na te palmy akademickie, które mu przyznał rząd francuski. Rzeźbiarz Cyprjan Godebski mówił o pierwszych latach szkoły i skreślił prace Malinowskiego w tej epoce. Wacław Gasztowt odczytał wielkiej piękności wiersz, który na tę uroczystość napisała p. Sewerynowa Duchińska, znakomita nasza poetka.

Dyrektor Malinowski na te przemówienia i toasty odpowiedział skromną mową o polskich i francuskich dobrodziejach szkoły i wniósł toast na cześć Francji. Z Francuzów obecnych mówił tylko p. Ledoyen, były profesor szkoły. P. Pluciński czytał ładny wiersz p. Brońca pod tyt. „Ostatni toast," list księcia Władysława Czartoryskiego i telegram p. Zienkowicza z Medjolanu. Uczta ta sprawiła w emigracji najlepsze wrażenie.

O śmierci Tomasza Olizarowskiego już wiecie. Należał on do wielkiej, powoli wygasającej plejady poetów polskich i jako taki zasługuje na obszerniejsze wspomnienie. Nie chcąc zbyt rozszerzać tej korespondencji już i tak dość obszernej, zostawiam do następnego listu opis życia Olizarowskiego i Horacego Delarocha, serdecznego a prawdziwego przyjaciela Polski.

Przyszłość lasów skarbowych.

(Głos z kraju.)

II. Z rozpraw w parlamencie i z późniejszych artykułów czasopism przekonali się czytelnicy, że co do moich wyjaśnień i uwag w waszej *Gazecie* nr. 71 podanych, miałem całkiem słuszność twierdząc że cała przyszłość naszych lasów od większego lub mniejszego bezpośredniego wpływu c. k. ministerstwa rolnictwa zawisła.

Nie spieszyłem się zaś z następnym artykułem, wyczekując przebiegu rozpraw w parlamencie i skutku z nich wynikłego, które niestety mimo dobitnych mów naszych delegatów, na niczem spełzły, gdyż ministerstwo mając już tak doraźne doświadczenia dalej tą samą drogą postępuje.

Widząc z rozpraw parlamentarnych, że wszystkie szczegóły sprawy lasów Niepołomickich nie były poruszone, uważam za rzecz stosowną, umiadomić czytelników o niektórych nieznanych jeszcze okolicznościach. Zastanawia mię mocno, dlaczego c. k. ministerstwo odrzuciło propozycję dyrekcji Bolechowskiej w roku 1878 zerwania kontraktu z kupcem Landauem na podstawie uznania go kontraktołomnym — kiedy tenże nie dotrzymał jednego punktu kontraktu i nie złożył pewnej kwoty pieniężnej za zakupiony materjał na czas; wszak postąpić z nim należało w ten sam sposób jak z kupcami Götz et Compagnie. Czyż przy równobrzmiących kontraktach jedna i ta sama przyczyna powinna mieć różne — odmienne skutki?

Dalej muszę uwagę zwrócić na owe zamiecie śnieżne, które miały podług odpowiedzi p. ministra tak wielki wpływ na niewydatność tych lasów wywrzeć. Gdyby rzeczywiście tak wielkie przestrzenie przez śnieżne zamiecie zostały przewrócone, to przecież w tym wywróconem drzewostanie musiało się i to drzewo materjałowe znajdywać, które wiedeńscy taksatorzy obliczyli, a zatem nim przystąpiono do innych części lasów wyrąbania i oddania Landauowi, trza było to drzewo materjałowe zużytkować, bo przecież wichry lub zamiecie śnieżne nie gruchoczą tak drzewo, ażeby na materjał nie było przydatne; zresztą jak pnie w tych lasach świadczą, zostały te wielkie przestrzenie przez siekiery i piły, nie zaś przez zamiecie śnieżne wywrócone; a wywroty drzew przez elementarne przypadki spowodowane, stanowią bardzo małą przestrzeń tych lasów. Powoływał się także p. minister na ankietę, która temi czasy, sprawę niszczenia lasów badała.

Z góry może każdy bezparcjalny odeprzeć, że orzeczenie tej komisji nie zaspokoi kraju — bo z jakichże członków składa się ta ankieta? Na czele jej stał p. nadinspektor i radca dworu M... (Oberlandesforstmeister), którego najwięcej dotknęła ta sprawa, bo nie tylko przed zawarciem kontraktu wyjeżdżał z Wiednia, celem zaopiniowania wydatności tych lasów, jak w poprzednim artykule wspomniałem, ale oraz w zakresie jego działania było, przystanie lub nieprzystanie na kontrakt. Dalej składała się ta ankieta z podwładnych tegoż pana nadinspektora. Czyliż nie wypadałoby było dla zaspokojenia kraju z jednej a uchylenia się od zarzutu parcjalności z drugiej strony, oprócz wyż wspomnionych członków, także innych bezparcjalnych, z lasowością oswojonych umiejętnych ludzi do tej ankiety powołać, któraby właściwy stan rzeczy dokładnie i oględnie zbadała? — Trzeba bowiem na uwagę wziąść, że wyrazy: „pustoszenie, niszczenie, i dezolowanie lasów" są tak relatywne, a oznaczenie wydatności drzewostanów na tak subtelnych czynnikach polega, że można w wielu wypadkach orzec, iż lasy nie są zdezelowane, chociażby drzewostan cały lub nad miarę był wyrąbany, bo żywotne siły lasu nie są zniszczone, drzewostan przez kulturę zostanie odmłodniony, a zatem na przyszłość lasem pozostanie. Lecz chodzi o to jaki stały dochód obecnie po takiem wyrąbaniu nad miarę, będą te lasy niosły i jak długo trzeba będzie czekać, ażeby tenże do dawniejszego stałego zapasu dorósł; to miało być zadaniem komisji, i na tej podstawie wydane orzeczenie mogło tylko kraj zaspokoić.

Tu muszę moje osobiste zapatrywanie na zawarcie kontraktów hurtownej sprzedaży drzewa wynurzyć. Jaki cel mają lasy krajowe i podług jakiej zasady powinne być gospodarowane?

Lasy krajowe jako publiczny majątek muszą po

1) własne potrzeby kraju pokryć, inaczej gospodarka polna upadnie; z tej przyczyny wysprzedaż hurtowna wydatności lasów na większy okres czasu powinna tylko po odtrąceniu potrzeb kraju nastąpić; w przeciwnym bowiem razie zmonopolizuje się artykuł najżywotniejszy i potrzebny każdemu mieszkańcowi kraju i oddaje się ludność okolicy, w której las położony, na chciwe zdzierstwo przedsiębiorcy.

Gdzie obszar lasu w porównaniu z gruntami gospodarki polnej i zaludnieniem okolicy jest mierny, tam obawy o spieniężenie płodów leśnych niema, a nawet przy sprzedaży w mniejszych partjach towaru konkurencja kupców na wyższą wpływa cenę. Czyż sprzedaż hurtowna w lasach Niepołomickich potrzebna była, gdzie do tego czasu cała wydatność tych lasów rok w rok bywała spieniężaną, a na drzewo materjałowe nie brakowało kupca, to pytanie szanowny delegat Smarzewski dobitnie wyjaśnił;

2) ponieważ dobrobyt kraju od zadrzewienia stoków gór zależy, więc nie do wygórowanych cen, lecz do racjonalnego gospodarstwa, powinna administracja lasów krajowych dążyć i oraz za przykład dla gospodarstw prywatnych właścicieli służyć. Nie powinniśmy chwilowemi zyskami się łudzić, które kupcy zagraniczni dla własnych zysków proponują, bo ci po zawarciu kontraktu o własną kieszeń się troszcząc, nietylko cudzą własność niszczą, ale wszelkiemi sposobami dla wyzyskania, kluczki w kontrakcie wynajdują. Gdzie więc pokup okoliczny zabezpiecza odbyt całoroczny wydatności, jest sprzedaż hurtowna niewłaściwą, a pokup okoliczny w lasach rządowych na równinach i na Podgórzu położonych wszędzie jest zabezpieczony.

Myli się p. minister bardzo, twierdząc jakoby lasy rządowe galicyjskie dawnemi czasy bez planów gospodarczych (wilde Wirthschaft) były gospodarowane. W latach 1818 do 1820 zdjęto cały obszar lasów rządowych przez pomiar i podzielono w równe zręby przeznaczając kolej porębową podług drzewostanu na równinach od 80 do 100, w górskich zaś okolicach od 100 do 120 lat.

Było to podług dawniejszego zapatrywania i ówczesnej umiejętności dostateczne, a chociaż nie uzyskano rocznego jednakowego i równego dochodu z lasów, to jednak nie dopuszczano wyrębu nad wydatność tych drzewostanów. Dzisiaj zaś troszczą się w Wiedniu o to, aby jak najspieszniej pozbyć się tego wielkiego zapasu przez wyprzedaż hurtowną.

Z Rady państwa.

Wiedeń 26. maja. Posiedzenie Izby panów. Bar. Wehli imieniem komisji zdaje sprawę z uchwalonych w Izbie deputowanych ustaw o zarazach bydlęcych i księgosuszu, i wnosi przyjęcie ich ze zmianą, że termin do ostatecznego zamknięcia granicy moskiewskiej ma wynosić 5 lat. W ogólnej rozprawie zabrał głos ks. Czartoryski Konstanty:

Trzeba mi wyznać, żem zdumiał, widząc, że Izba poselska w ostatnim tygodniu swej egzystencji przystąpiła jeszcze do obrad nad ustawami tak obszernemi i ważnemi. W ten sposób stawiono tej wysokiej Izbie poprostu niesłychane (ungeheuerlich) żądanie, aby bez przygotowania albo przyjęła albo odrzuciła obie ustawy. Ani komisja ani wys. Izba nie może poświęcić się tym ustawom z należytem spokojem i gruntownością. Są to ustawy, które w następstwach swych pociągają za sobą zupełną zmianę gospodarstwa w niejednym kraju, a wys. Izba stawa dziś wobec alternatywy, albo przyjąć ustawy tak ważne i głęboko wnikające w sprawy gospodarstwa rolnego bez przekonania, że odpowiadają celowi swemu, albo odrzucić je i zachować stan dzisiejszy co najmniej przez rok jeszcze, co naturalnie także niekoniecznie się zaleca. Nie stawiam wniosku, zdawało mi się tylko, że jakkolwiek wys. Izba zdawna już przywykła do podobnego postępowania—tak n. p. budżet bywa nam przekazywany z Izby poselskiej w ostatniej chwili — zdawało mi się, że przeciwko postępowaniu takiemu nie można jak tylko głośno protestować. (Powszechne brawo!)

W szczegółowej rozprawie hr. Vrints żądał uchwalenia ustaw całkiem podług uchwał Izby poselskiej. Haerdtl przeciwny temu. Przyjęto ustawy według wniosku komisji, a następnie w trzeciem czytaniu przeciwko jedynemu głosowi ks. Czartoryskiego. Po uchwaleniu jeszcze kilka dla nas całkiem obojętnych ustaw bez dyskusji prezydent Karol Auersperg zamknął sesję przemową, w której skonstatował, że Izba w ciągu 6 lat załatwiła 281 projektów.

W godzinę później rozpoczęło się ostatnie posiedzenie Izby poselskiej od wyborów uzupełniających do komisji kontroli długów państwa, i dwóch członków do komisji podatkowo-regulacyjnej w Karyntji i Styrji. Podczas tego komisja weterynarska naradzała się nad zmianą, dokonaną przez Izbę panów w ustawie o księgosuszu, i uchwaliła nieprzyjęcie zmiany. W Izbie jeden tylko Gomperz przemawiał za przyjęciem, aby ustawa mogła przyjść do skutku. Herbst i Siegl sprzeciwiali się temu, wyrażając nadzieję, że nowa Izba uchwali jeszcze surowszą ustawę. Uchwalono tedy obstawać przy trzechleciu. Tym sposobem ustawa nie otrzyma sankcji. Nastąpiła scena pożegnalna, wiadoma już z telegramu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. maja.

* Targ od dnia dzisiejszego przeniesiony został z rynku na plac Strzelecki, z powodu rozpoczętych tam robót około odnowienia bruku. Wiele gospodyń zdziwionych pustką, jaką spotkały na ożywionym zwykle placu wracało do domów z tem przekonaniem, że jakieś nie wymienione w kalendarzu jest dzisiaj święto. Czy ci do których to należy zapomnieli, że godzi się o czemś podobnem zawczasu zawiadomić publiczność.

* Festyn akademicki urządzony wczoraj na Wysokim Zamku, wypadł pod każdym względem bardzo świetnie. Licznie zebrana a doborowa publiczność zapełniła to ulubione miejsce przechadzek i dała poznać swą przychylność dla Towarzystw akademickich. Nagrodę za pierwsze trafne rozwiązanie szarady otrzymał profesor gimnazjalny p. Ludwik Sznl.

* Ostatni koncert p. Stanisława Barcewicza z uprzejmym współudziałem panny Marji Majewskiej i p. Ludwika Marka w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, odbędzie się we środę dnia 21. maja w teatrze hr. Skarbka na dochód „Czytelni akademickiej."

Program koncertu podamy później, obecnie notujemy tylko, że p. Barcewicza spotyka coraz gorętsze przyjęcie, na które rzeczywiście swym niezwykłym talentem i sumienną pracą zasługuje. Po pożegnalnym koncercie rzucimy jeszcze kilka uwag o grze jego, a tymczasem zachęcamy wszystkich którzy nie mieli go dotąd sposobności słyszeć, aby we środę spieszyli do teatru, bo tym, którzy go podziwiali, zachęty dodawać zda się nie potrzebujemy.

* O rzeźbach Jadwigi z Hausnerów hr. Łubieńskiej bardzo pochlebne sądy znaleźliśmy kilkakrotnie w dziennikach włoskich. We Florencji, gdzie hr. Łubińska bawi od lat trzech nazwisko jej w świecie artystycznym powszechnie jest znane. Dziś jest ona w kraju sztuki uważaną za znakomitą artystkę. Nauczycielem jej był doświadczony mistrz sztuki rzeźbiarskiej Gaetano Guidi. W wili Jadwigi, gdzie mieszka artystka i gdzie urządziła sobie pracownię zwraca powszechną uwagę biust marmurowy jej dłuta „Teresina", statua św. Franciszka z Asyżu w chwili gdy mu ci otwierają rany, biust pewnej hrabiny Polki, przyjaciółki artystki i wielka płaskorzeźba przedstawiająca „fantazję." „Teresina" znajduje się od dni kilka na wystawie w „Küństlerhauzie" w Wiedniu i powszechnie się podoba.

* W skutek napływu gotówki do banków, największa część takowych zniża odpowiednio i procent od eskontujących się weksli. Taki proceder odpowiada też zupełnie zdrowej gospodarce finansowej; u nas jednak prócz banku austr.-węg. żaden inny nie poczuwa się do zniżenia eskontu, którego wysokość 8 i 9% wobec dzisiejszego położenia finansowego niczem nie da się usprawiedliwić. Jeżeli publiczność za lokację swych pieniędzy otrzymuje od banków 4 - $5^1/_2$ procent, to przecież eskont powinien nie więcej jak 6 lub 7 wynosić.

— **W Drohobyczu** zmarł onegdaj jeden z najstarszych w kraju starostów, człowiek powszechnie szanowany starosta tamtejszy Czermak na tyfus plamisty. W Tarnopolu na tę samą słabość zachorował tamtejszy lekarz powiatowy.

— (*A. H.*) **Z nad Zbrucza**. Znając energię WPana Schiftnera naddyrektora poczt, dziwuję się, że może cierpieć taki bezład jaki jest na poczcie w Kopeczyńcach — jechałem pocztą z Tarnopola do Borszczowa, a w jednem tylko miejscu t. j. w Kopyczyńcach straciłem godzinę prawie czasu nim się konduktor dobudził personalu, nim zjawił się ktoś z latarnią upłynęło pół godziny, a nim konduktor wyszedł drugie pół godziny. Dopytywałem czy może rozporządzenie pocztowe nakazuje godzinny pobyt, odpowiedziano mi przecząco, ale dodano, że tak jest prawie zawsze, bo pan pocztmistrz za mało posiadać ma energii. Zdaje mi się, że przy dobrej woli dyrekcji i lepszych chęciach pana pocztmistrza możnaby uchylić złe i doprowadzić do ziszczenia przysłowia, „że czas to złoto."

— **W Stanisławowie** zmarł dnia 9. b. m. weteran z r. 1831, pomolog i nauczyciel gospodarstwa przy tamtejszem seminarjum nauczycielskiem, Jan Lityński, urodzony jeszcze w r. 1799. Ś. p. Lityński mimo 80. roku życia swego był jeszcze zupełnie czerstwego zdrowia i zachował wszystkie władze umysłowe. Na godziny szkolne w zakładzie mimo tak podeszłego wieku przychodził z pobliskiej wioski Knihynina, a w ostatnim roku nawet aż z Pasiecznej, oddalonej o pół mili od miasta. Mimo tego przychodził z największą akuratnością na godziny szkolne i uczył bardzo pilnie. Był on zdolnym pomologiem i pszczolarzem, a okazy jego kokonów i surowego jedwabiu kilkakrotnie na wystawach we Lwowie i Wiedniu zyskiwały uznanie; za owoce swoje suszone według własnego pomysłu, otrzymywał nagrody, nietylko na wystawie lwowskiej, ale i wiedeńskiej. Życie prowadził cnotliwe i pracowite, gdyż do końca życia nie posiadając majątku sam na siebie pracował; dlatego był przez wszystkich szanowany. To też na pogrzeb jego d. 11. b. m. mimo deszczu, lejącego cały dzień, zebrała się liczna publiczność. Kondukt pogrzebowy bardzo długi, prowadzili księża obojga obrządków; wystąpiła i straż ogniowa w pełnych mundurach, a przez cały czas pochodu grała na przemian to Harmonia tamtejsza, to śpiewał dobrany chór seminarzystów pieśni polskie i ruskie. Nad samym już cmentarzu odśpiewała młodzież nad grobem nauczyciela swego wzruszającą do głębi pieśń żałobną. Cześć pamięci zmarłego.

— **W Warszawie** otwartą została pierwsza fabryka wyrobów z asfaltu rodzimego, z materjałów w skale i bitumach dobywanych z kopalni Lettomanopello, będącej w pewnej części własnością założyciela fabryki, hr. Ludwika Krasińskiego. Fabryka ta pod dyrekcją znanego ze swych działalności inżyniera Spornego, nosi firmę „Warszawskie Towarzystwo asfaltowe".

— **W Wiedniu** i okolicy jego równie jak u nas trwała kilkodniowa słota, skutkiem której rzeczka Szwechat tak olbrzymio wezbrała, że po obu brzegach ogromne porobiła szkody. W Badenie we wszystkich prawie domach na ulicach: Neugasse, Braitenstrasse i Vöslauerstrasse, woda

zała piwnice i popodnosiła beczki pełne wina. Lecz nikt nie przewidywał, że już po opadnięciu wody nastąpi katastrofa, która całe miasto przeraziła. O godzinie 9tej zrana zawaliła się z łoskotem grzmotu willa u stóp Wellburga od dachu do fundamentów przez podmycie tychże. Na szczęście nikt życia nie utracił, chociaż mieszkanie na pierwszem piętrze wynajęte, ale z powodu słoty jeszcze nie zajęte było.

— **Wykład matematyki dla dam.** Przed 5 laty rozpoczął na technice wiedeńskiej profesor Sevelk wykłady matematyki dla dam, z których na 94 zapisanych dotąd 34 egzamina ze świetnym rezultatem złożyło.

— **Zjawisko geologiczne** osobliwszego rodzaju wydarzyło się w okolicach Pau. W nocy na dzień 29. kwietnia r. b. miejscowość, na której wznosiły się zabudowania, nagle zapadła się pod ziemię. Ruchomości, a mianowicie narzędzia rolnicze, wszystko znikło bez wieści. Miejsce zawalone przez gmach zajęte, zapełnione zostało wodą, która je na przestrzeni 3 hektarów zalała. Rodzina zamieszkała w zapadniętym domu, szczęśliwie zdołała uciec przed katastrofą i uratować inwentarz. Przyczyną wypadku było nagromadzenie się wód wewnętrznych, które gmach podmyły.

— **Igła Kleopatry** — znany pod tym nazwiskiem obelisk egipski, który z. r. sprowadzono z Aleksandrji i ustawiono nad brzegiem Tamizy w Londynie — pokazywała niebezpieczne rysy z powodu wpływów rozkładczych powietrza północnego. Niejaki Browning wymyślił tedy rodzaj glazury, i powlókł nią ów monolit tak, że będzie mógł wieki stać bez uszkodzenia.

— **Poszukiwania za złodziejami pocztowymi** w Wiedniu nie wykryły dotąd wprawdzie ani sprawców ani pieniędzy, ale przypadkiem spowodowały wykrycie innej zbrodni, która się zdarzyła prawdopodobnie podczas godowego pochodu d. 27. z. m. Dwoje próżniaków, mieszkających w małej ciupce III piętrowej pewnego domu na Wahring, niezwykłą rozrzutnością zwróciło uwagę tajnej policji na siebie. Poszlaki tak się namnożyły, że detektywi przyaresztowali parę podejrzaną: kucera bez kondycji i jego kochankę. W policji zapytani o pochodzenie pieniędzy w nich znalezionych długo się wypierali, aż wreszcie kucer wyznał, że [illegible] dnia korzystając z wydalenia się mieszkańców z kamienicy, wyciął w podłodze swojej izdebki otwór kwadratowy pomiędzy belkami, przy pomocy swojej damy spuścił się przez powałę do pomieszkania prywatnego na II. piętrze i okradł je z różnych kosztowności. Dalsze badania wykazały, że pomieszkanie okradzione należy do niejakiego p. Hellera, który od sześciu lat podróżuje po świecie bez ustanku i tylko co kwartału nadsyła regularnie czynsz gospodarzowi — nie podając nawet adresu swojego. Gdy policja otworzyła pomieszkanie Hellera, znalazła sprzęty wszystkie przyprószone jednocalową warstwą pyłu, suknie i bieliznę rozpadające się na kawałki całkiem zbutwiałą, a po kątach [illegible] z pozawijanemi szczątkami. Złodziej tedy niegruntownie jeszcze gospodarował, a poszkodowanemu oryginałowi dla braku adresu nie można nawet dać znać, co się u niego stało.

— **Wesołą anegdotę** opowiada korespondent moskiewski do *Soleil*: Wszyscy ministrowie mają po dwóch lub trzech kozaków, którzy galopują obok ich powozów. Każdy więc urzędnik chciałby bawić się w ministra. Niedawno temu jeden z podwładnych oberpolicmajstra Żurowa zażądał od niego pozwolenia używania przy boku swym kozaka. Żurow odmawia, urzędnik nalega. Wreszcie zniecierpliwiony Żurow [illegible]. Urzędnik uszczęśliwiony udaje się tego samego wieczora z eskortą swoją do letniego ogrodu, gdzie się gromadzi świat elegancki. Grodowy idzie [illegible] za nim. Nagle zbliża się do urzędnika nieznajomy człowiek i staje przed nim w kapeluszu na głowie i z założonemi rękami: „Głupie bydlę, możesz-że mniemać, zawołał, że życie twoje jest w niebezpieczeństwie? Oto, co najwięcej, na co zasługujesz" i wymierza mu policzek równie głośny jak w cyrku Cisinellego. Urzędnik oburzony i zawstydzony biegnie do grodowego, który przed nim salutuje. „To tak pełnisz obowiązek? dlaczego go niearesztowałeś". „Bom myślał panie, odpowiedział ajent, że to przełożony pański".

— **Pani Paszkow.** W końcu kwietnia odebrała sobie w Odessie życie z rewolweru w hotelu „St. Petersburg" w obecności wielu gości moskiewska autorka L. A. Paszkow. O awanturniczem jej życiu donosi korespondent z Petersburga: Lydia Paszkow jest rodem z Moskwy. Ojciec jej szlachcic starej daty, pochodził z rodu książąt tatarskich. Skutkiem nieszczęśliwych stosunków matka jej zmuszoną była zostać aktorką, wkrótce jednak opuściła scenę i wyszła za mąż. Lydia odziedziczyła po ojcu swoim rycerski charakter i otrzymała prawie męskie wychowanie. Do 12. roku ubierała się jak chłopiec, jeździła konno i namiętnie oddawała się polowaniu. Wcześnie utraciła rodziców i wcześnie wydał ją opiekun za mąż. W 19. już roku rozwiodła się z pierwszym mężem. W owym czasie gromadziły się w jej salonie najwyższe znakomitości literackie Moskwy. Wkrótce wyszła powtórnie za mąż i z mężem swym przeniosła się do Uralu, gdzie cały rok przeżyła w odosobnieniu wśród hut żelaznych. Gdy drugi jej mąż Paszkow zamianowany został ajentem dyplomatycznym w Egipcie, udała się tam wraz z nim i odegrała w tamtejszej kolonii europejskiej wybitną rolę. Na pierwszym balu zwróciła jej piękność do tego stopnia uwagę Chedywa, że ją wraz z mężem do swego stołu zaprosił; wyszczególnienie to nie spotkało jeszcze nikogo. Pani Paszkow wydało się jednak życie w Egipcie nudnem. Opuściła dwór Chedywa i wybrała się w podróż na Wschód; zwiedziła Joppę, Jerozolimę, Damaszek i inne miasta Lewantu. Życie w pustyniach tak się podobało pani Paszkow, że powtórnie udała się do Palestyny i zwiedziła ruiny Palmiry. Ztamtąd przybyła do Rzymu i Neapolu, zkąd znowu zrobiła wycieczkę do Libanu. Zimę przepędziła pani Paszkow w Mentonie. Tam zajmowała się wiele malarstwem i napisała cały szereg nowel pod tytułem: „Wspomnienia ze Wschodu" i romans „Izraelita". Wprzód już powieść jej: „Księżna Wiera Glinskaja" zrobiła jej rozgłos. Z Mentony przedsięwzięła w r. 1877 podróż naokoło świata, zwiedziła Brazylję, Japonię, Chiny i Egipt i wróciła w r. 1878 na Konstantynopol do Odessy. Opuszczona przez krewnych i męża, p. Paszkow, która milionami dawniej rozporządzała, popadła w zupełne ubóstwo. To doprowadziło ją do samobójstwa.

— **Produkcja złota** w Australii niezmiernie się zmniejsza. Pola kolonii Wiktorja, tak niegdyś obfitujące w szlachetny metal, wydają teraz coraz mniej złota z każdym rokiem. Stosunek z lat ostatnich przedstawia się jak następuje: w r. 1856 dobyto złota 1866 cetn., w r. 1866 już tylko 960 cetn., w r. 1870 tylko 800 cetn., w r. 1875 tylko 662 cetn., w r. 1876 tylko 586 cetn., w r. 1877 tylko 495 cetn., a w r. 1878 tylko 470 cetn. Natomiast zwiększa się w innych częściach świata coraz to nowe rodzaj odkrycia nieznanych dotąd pokładów złota. Dziennik *Colonies and India* donosi o odkryciu łożysk tego kruszcu w Tasmanii w okręgu Fingala. Znaleziono tam składy niepomiernie bogate, dające z cetnara ziemi pół funta czystego złota.

— **Obserwatorjum astronomiczne** w Willnie, którego część górna przed dwoma laty uległa pożarowi, wkrótce zupełnie będzie odbudowana. O zamiarze odbudowania go jeszcze w r. z. donosili: Nie stało się jednak dopiero dowiadujemy się, iż potrzebny na to fundusz asygnowano z kasy państwa.

Z Izby sądowej.

Lwów, 19. maja. (*Towarzystwo kredytowe miejskie.*) Skład trybunału: Radca Budzynowski, przewodniczący; wotanci: radcy Kwiatalski i Buschak — adjunkt Jamiński; trzymający pióro: Kiljan i Brunicki.

Skład ławy przysięgłych: Müller Jakób, właśc. dóbr; dr. Zakrzyński, adwokat; dr. Mikes Feliks, lekarz; Bratkowski Karol, kupiec; Kirelka Ferdynand, pens. major; dr. Raabe Jakób, adwokat; Krusenstern Aleksander, właściciel dóbr; Lang Leopold, dr. Reitzes Dawid, lekarz; Kuhn Adolf, budowniczy; Głowacki Henryk, właśc. dóbr; Töpfer Karol, nożownik.

Zastępcy: Steif Zygmunt, kupiec; Marszałkiewicz Wiktor, kupiec; dr. Stupnicki Julian, lekarz; Adam Wilhelm, kupiec.

Rzeczoznawcy w buchalterji: Nauberg i Kesselbauer.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Dr. Czemeryński Ignacy, rodem ze Stanisławowa, gr. kat., lat 47, żonaty, ojciec 4 dzieci — posiadacz [illegible], współwłaściciel realności już sprzedanej; 2) Pisarczuk Mikołaj rodem ze Lwowa, lat 42, gr. kat., żonaty, ojciec 3 dzieci, od r. 1873 właściciel posiadłości Krywe w Sanockiem, nie karany, przedtem ajent banku włościańskiego; 3) Sadowski Ostróg Tadeusz, rodem z Miedzianowa w W. ks. Poznańskiem, lat 48, rz. kat., żonaty, ojciec 5 dzieci w wieku od 23 lat do 6, były właściciel domu w Podwołoczyskach, [illegible] dyrektor Towarzystwa kredytowego miejskiego, [illegible] w Syberji, ułaskawiony w r. 1869. 4) Piniego Józef, rodem z Tarnopola, lat 54, rz. kat., żonaty, ojciec 4 dzieci w wieku od 18—7 lat, urzędnik prywatny, ostatnim razem sekretarz Towarzystwa kredytowego miejskiego, w r. 1846 uwięziony we Lwowie jako przestępca polityczny, w końcu roku 1847 uwolniony dla braku dowodów, następnie za udział w kampanii węgierskiej ścigany przebył 20 lat na emigracji za granicą.

5) Arnstein Juliusz Ludwik, rodem z Nagy-Kanisza na Węgrzech, lat 57, protestant, żonaty, bezdzietny, kupiec protokołowany w Wiedniu — niekarany. 6) Ertl Fryderyk Juliusz, rodem z Wrocławia, lat 58, ewangelik, żonaty, ojciec 5ga dzieci, kupiec bez majątku. 7) Strauss-Hess Natan, rodem z Frankfurtu nad M., lat 57, izraelita, żonaty, ojciec 2 dzieci (w wieku od 22—17 lat), prywatyzujący — przedtem kupiec, właściciel ziemski. 8) Spitzer Henryk, rodem z Wiednia, lat 43, izraelita, żonaty, ojciec 1 dziecka (w wieku 15 lat), dziennikarz, posiadacz nieznacznego majątku. Oskarżeni siedzą rozdzieleni po obu stronach przed frontem trybunału przy osobnych stolikach. Ława oskarżonych jest próżna. Dr. Czemeryńskiego broni *ex offo* obrońca dr. Stromenger, Pisarczuka p. Seeliger b. major audytor, Straussa dr. Herschmann, Ertla dr. Małachowski, Spitzera dr. Maly, a Sadowskiego i Piniego dr. Gottlieb.

Świadków stawia do rozprawy prokuratorja 82. Prokuratorem rządowym jest p. Simonowicz.

O godz. 10. zrana po zaprzysiężeniu przysięgłych oświadcza przewodniczący, że w pierwotnym składzie trybunału zaszła zmiana, adjunkt Jamiński bowiem zajął miejsce p. Regera.

Akt oskarżenia obejmuje 110 arkuszy pisma i musi być odczytany w języku niemieckim i polskim, ponieważ część oskarżonych nie rozumie po polsku. Zaczęto czytać nasamprzód osnowę niemiecką. Treść aktu oskarżenia jest następująca:

Pp. Ignacy Czemeryński i Mikołaj Pisarczuk zawarli w ciągu roku 1875 w Wiedniu, jako członkowie rady zawiadowczej, pierwszy z nich także jako dyrektor „Towarzystwa kredytowego miejskiego" spółki zarejestrowanej, o nieograniczonej poręce, umocowani przez Radę zawiadowczą pomienionego Towarzystwa kredytowego do uzyskania dla tegoż taniego kapitału obrotowego, z pośrednikami interesów pieniężnych: Natanem Strauss-Hess, Juliuszem Ludwikiem Arnstein i Fryderykiem Ertel, a to wszyscy działając w oszukańczem porozumieniu się między sobą, pisemną umowę z daty 11. listopada 1875, mocą której zapewniono tymże ostatnim w imieniu „Towarzystwa kredytowego miejskiego" za przeprowadzenie bądź to sprzedaży, bądź to lombardu listów dłużnych „Towarzystwa kredytowego miejskiego" we Lwowie, — a nawet za pojedyncze wskazanie instytutu lub domu bankowego, celem załatwienia pomienionego interesu sprzedaży, względnie lombardu, w którym to ostatnim wypadku Towarzystwo kredytowe przeprowadzić miało samoistnie i bezpośrednio bez dalszego współdziałania wymienionych pośredników, interes sprzedaży lub lombardu, — jako prowizję od lombardu 5 procent od pierwszej partji listów dłużnych na ogólną kwotę aż do dwóch milionów opiewających, i przeznaczonych do pozbycia w czasie począwszy od dnia podpisania pomienionej umowy, aż do końca roku 1876, zaś za możliwe zbycie w ciągu roku 1877 drugiej partji listów dłużnych aż do wysokości dwóch milionów 2-procentową prowizję od sprzedaży, wreszcie za przypuszczalne zbycie w ciągu roku 1878 trzeciej partji listów dłużnych aż do wysokości dwóch milionów 1-procentową prowizję, a to wszystkie prowizje płatne przez Towarzystwo kredytowe bezpośrednio po doprowadzeniu do skutku interesu sprzedaży a względnie po uzyskaniu płynności sumy lombardowej;

że dalej zaraz po zawiązaniu pierwszych przedwstępnych rokowań mających doprowadzić do zamierzonej podówczas powyższej umowy, zastrzegli i wymówili sobie odstąpienie i pozostawienie sobie do dyspozycji ze strony konsorcjum: Natana Strauss-Hess, Juliusza Ludwika Arnsteina i Fryderyka Ertel, a to z jednej szóstej części prowizji zapewnionej tymże ostatnim za sprzedaż lub lombardowanie pierwszej partji listów dłużnych aż do wysokości dwóch milionów, jednej czwartej części od prowizji rzeczonemu konsorcjum za ewentualne zbycie drugiej partji listów dłużnych do wysokości dwóch milionów, przypaść mającej, — wreszcie całej prowizji 1-procentowej, przyznanej konsorcjum. Straus, Arnstein, Ertel, za ewentualne pozbycie trzeciej partji;

że korzystając w podstępny sposób z błędu i nieświadomości rady zawiadowczej „Lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego" zamilczeli przed takową zawarty z powyższem konsorcjum układ, dotyczący swego udziału w zapewnionej konsorcjum prowizji od sprzedaży i od lombardowania, przybrali na siebie obłudny pozór rzetelnych rzeczników i przez to, jako też przez swą dalszą podstępną działalność rozwiniętą w ten sposób, iż zaraz po ułożeniu pomienionego interesu pieniężnego z Natanem Strauss-Hess, Juliuszem Ludwikiem Arnstein i Fryderykiem Ertel, przez cały czas aż do chwili zapadnięcia pożądanej i ostatecznie spowodowanej przez nich uchwały rady zawiadowszej „Towarzystwa kredytowego miejskiego", zatwierdzającej ową umowę z 11. listopada 1875. Przedstawiali kłamliwie i w sposób umyślnie alarmujący członkom rady zawiadowczej, już to w rozmaitych telegramach i pisemnych sprawozdaniach, wysyłanych do Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie na ręce prezydenta, lub też pojedynczych członków rady zawiadowczej, już to w ustnych powodach, na posiedzeniach rady zawiadowczej, a mianowicie na posiedzeniach tejże odbytych w dniach 10. i 11, grudnia 1875: „że Natan Strauss-Hess, Juliusz Ludwik Arnstein i Fryderyk Ertel są to samoistni finansiści, że zajmują wybitne stanowisko w kołach pieniężnych i towarzyskich, że z powodu swych majątków i wysokiego stanowiska w świecie pieniężnym stolicy zdołają przysporzyć Towarzystwu kredytowemu kapitałów obrotowych aż do wysokości 30,000.000.

że przyznana konsorcjum prowizja jest nieznaczną i nie może wcale wchodzić w rachunek wobec niezmiernych i niesłychanych korzyści, wynikających z dostarczenia tylu milionów, zapewnionych już dla Towarzystwa w skutek zawiązania stosunków pieniężnych z konsorcjum na wstępie pomienionem; — że przeto należy bez dalszego wahania się zawrzeć dotyczący interes, zatwierdzić umowę zawartą z pomienionem konsorcjum, inaczej bowiem utraci się na zawsze i bezpowrotnie nadarzającą się właśnie sposobność do potężnego rozwoju Towarzystwa kredytowego, wprowadzili w błąd członków Rady zawiadowczej i w ten sposób nakłonili też Radę do zatwierdzenia umowy z 11. listopada 1875, mocą której nałożono Towarzystwu kredytowemu oprócz obowiązku płacenia niestosunkowo wielkiej prowizji, także obowiązek uiszczenia konsorcjum do 24. listopada 1875 sumy 8000 złr. w. a., noszącej zagadkowy tytuł: „Faux-frais," wreszcie obowiązek pozostawienia rzeczonemu konsorcjum wyłącznego prawa tak sprzedaży, jako też lombardu objętych wspomnianą umową partyj listów dłużnych przez cały przeciąg czasu umową oznaczony, tak iż Towarzystwu kredytowemu nie wolno było przez ten cały umówiony przeciąg czasu przez nikogo innego w tymże kierunku jakiekolwiek kroki przedsięwziąć, a tem mniej przeprowadzić interes sprzedaży lub lombardu z pominięciem konsorcjum wprost z trzeciemi osobami, chociażby tylko co do najmniejszej partji listów dłużnych; a przez to nałożono na Towarzystwo kredytowe miejskie ciężary niepomierne i prawidłowy rozwój tegoż wprost uniemożebniające, — z drugiej strony zaś nie zawarowano bynajmniej praw mających przysługiwać Towarzystwu kredytowemu na wypadek niedotrzymania umowy ze strony konsorcjum; a to wszystko w zamiarze wyrządzenia Towarzystwu kredytowemu miejskiemu, spółce zarejestrowanej o nieograniczonej poręce, a względnie członkom tejże spółki, przez zapłacenie nadwyżki nad prowizję, jaka przy tego rodzaju interesach jest zwyczajną w rzetelnym świecie pieniężnym — szkody przewyższającej znacznie sumę 300 złr. w. a., tudzież w celu przysporzenia sobie samym i owemu konsorcjum niesłusznego zysku w wysokości nad 300 złr. w. a.; czem dopuścili się zbrodni oszustwa z §§. 197, 200 i 201 d. u. k., według §. 293 u. k. karą zagrożonej. (C. d. n.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Warszawy donoszą, że rząd moskiewski wysłał do wszystkich urzędników Moskali, przebywających w Królestwie, okólnik, w którym każe im złożyć oświadczenie, że nie należą do nihilistów, że potępiają naukę socjalistyczną, i że są zwolennikami istniejącego ustroju państwowego. Formularz, który urzędnicy własnoręcznie wypełnić mają, ułożony jest w formie pytań, a więc np.: „Czy należysz do nihilistów?" Dalej idjotyzm rządu posunąć się już naprawdę nie może. Czyż on przypuszcza, że który z urzędników podpisze, iż należy?

Petersburg d. 17. maja. Z Liwadji donoszą na d. 15. b. m.: Wczoraj przybyła tu deputacja bułgarska i doręczyła dzisiaj księciu Aleksandrowi akt wyniesienia go na tron. W południe, o godzinie 12 przyjmował car księcia Aleksandra na czele deputacji. Książę w języku francuzkim temi słowy przemówił do cara: „Otrzymawszy od deputacji akt mojego wyniesienia na tron, uważam za pierwszy mój obowiązek, wyrazić Waszej cesarskiej Mości, jako oswobodzicielowi naszego narodu, moją wdzięczność."

Deputację wezwano potem do stołu cesarskiego.

Bukareszt d. 17. maja. Wczoraj wieczór odbyło się tutaj zgromadzenie przeszło 2.000 wyborców, na którem Kostinesko, jeden z przywódzców stronnictwa liberalnego, zaproponował następujące załatwienie kwestji żydowskiej: Prawa obywatela rumuńskiego i zupełne równouprawnienie nadać tym wszystkim urodzonym w Rumunii żydom, którzy nigdy nie stali pod opieką państwa obcego i poddali się losowaniu wojskowemu. Przystąpienie do tego losowania uważa Kostinesko za przyznanie się do narodowości rumuńskiej; i wszyscy żydzi, będący poddanymi rumuńskimi, muszą do tej kategorji należeć. Reszta żydów są poddanymi obcych państw i podlegają ogólnym przepisom w tym względzie; chcąc zatem dostąpić naturalizacji rumuńskiej, muszą poddać się wszystkim, dla obcych przepisanym formalnościom. Zgromadzenie przyjęło ten projekt bardzo życzliwie i obsypywało mowcę oklaskami.

Soluń (Salonika) d. 17. maja. W Ueskueb, Pristinie i Mitrowicy odczytano ferman sułtański, zabraniający pod karą śmierci wszelkiego napadu na wojskowych austrjackich.

Petersburg d. 18. maja. Znowu pożar onegdaj w Niżnym Uralsku, zniszczył kilka gmachów erarjalnych. W Orenburgu dzisiaj wielki pożar, który zniszczył znaczną część ocalałego dotąd przedmieścia.

Londyn d. 18. maja. „Biuro Reutera" donosi z Kairu: Doręczony chedywowi protest rządu niemieckiego podnosi, że prawa wierzycieli skarbu egipskiego stoją pod opieką trybunałów międzynarodowych.

Bukareszt d. 19. maja. Druga grupa wyborcza wybrała do konstytuanty 23 liberałów, 5 konserwatystów i 1 luźnego; jeden wybór nierozstrzygnięty. Z wybranych połowa tylko zasiadała w rozwiązanej Izbie.

Bern d. 19. maja. Głosowanie ludu w sprawie przywrócenia kary śmierci w Szwajcarji wydało 166.000 „tak", a 138.000 „nie". Wynik głosowania w kantorach Zurych i Wallis jeszcze niewiadomy; wypadnie zapewne „tak".

Praga d. 19. maja. Wczorajsze zebranie posłów czeskich, odbyte pod przewodnictwem Riegera, obradowało nad przedłożonym przez Riegera manifestem do wyborców; odrzuciło wnioski o wykluczenie pewnych członków z klubu; i przyjęło rezolucję, obstającą przy pośrednich uchwałach co do obesłania Rady państwa.

Wiedeń 19. maja. Galicyjskich wołów przystawiono 1394, zapowiedziano na środę 579, razem z innemi 4021. Targ bardzo słaby. Za galicyjskie płacono 49—52, węgierskie 50—53, wyborowe 56 złr. (100 kilo.) Wszystko nie będzie sprzedane.

Krzysztofowicz & Schels.

Wiedeń 17. maja.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Renty austr. w banku 5 pro.	67 55	67 70
„ „ w srebr. 5 „	68 15	68 30
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117 25	117 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	126 —	126 50
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	129 50	130 —
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	161 25	161 65
Listy austr. dom. po 120 zł. 5 „	142 50	143
Renta złota 4 prot.	80 25	80 40
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 25	90 —
Bukowińskie	85 —	85 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 —	94 15
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	110 60	111
Węgierskie poż. po 100 złr.	106 1	106 40
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	117 —	117 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	261 50	261 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	241 25	241 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780 —	790 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	841 —	845
Unionbank po 100 złr.	77 25	77 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	115 50	116 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	124 75	125 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	44 50	45 —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	132 75	133 25
Dniestrzańskiej „ „ „	554	556
Elżbiety „ „ m. k.	178 75	179 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2230	2235
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	141 6[illegible]	142 2[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	241 50	242 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	134 25	134 75
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	128 75	129 25
„ „ lit. B. po 200 „	64 50	64 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	131 75	132 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	98 25	98 5
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	268 50	269 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 50	78 —
Tramway wied. po 170 zł.	188 50	189 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	98 75	99 25
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	126 —	126 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	118 75	119 —

Akcje przemysłowe.	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 80	115 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99	99 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a	88 50	89
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	93 75	94 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	95	— 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	—
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		—
„ „ w. a. 5 „	101 10	101 25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	76 —	76 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	83 —	84 10
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 25	83 75
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 50	96
„ em. 1862 5 prot.	95 —	95 50
„ em. 1870 5 „	92 50	93 —
„ em. 1872 5 „	95 50	— —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 50	105
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 50	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 75	103 —
„ II. em. 5 pro.	101 25	101 7
„ III. em. 1871 300	100 60	101 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 50	83 —

	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 —	85 50
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 50	79
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	—	73 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	85 —	85 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 —	83 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	82 75	83 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	70 75	71 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	72 —	72 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	16 5
Krakkowska po 20 zł.	19 75	20
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	38	38 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 75	25 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 25	33 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 25	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 25	57 40
Frankfurt 100 mark	57 25	57 40
Hamburg 100 mark	57 25	57 40
Londyn 100 funt. szterl.	117 20	117 50
Paryż 100 franków	46 50	46 5

Przyjechali dnia 19. maja 1879.

HOTEL ZORZA: St. hr. Potocki z Brzeżan. J. kniaź Puzyna z Narola. E. br. Hohendorff z Byszowa. W. Kraiński z Wyszatycz. T. Horodyski z Krogulca.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Kruzenstern z Niemirowa.

HOTEL LANGA: J. Trzciński z Koniuch. A. Wybranowski z Przemyślan. P. Küll z Wiednia. J. Schrittwieser z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. H. Finkelstein z Brzeżan. F. Jasiński z Zahaypola. K. Ochocki z Białobożnicy.

HOTEL WARSZAWSKI: K. hr. Łoś z Kulmatycz. T. hr. Łoś z Dublan. K. Mianowski ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej, 19. maja.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	239 50	242 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	133 75	136 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 50	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	225 —	229
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89 —	90 —
„ „ „ 4 „ „	82 —	83 —
„ „ „ 5 „ okres.	89 —	90 —
Banku hipot. galic. 6 pct.	93 45	94 45
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 50	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 25	90 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	94 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 30	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. maja 1879.
godzina 2. minut 25. popołudniu.

Losy kredytowe	172.—.	Węgier. kred.	241.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	117.—
Unionsbank	77.50.	Kolej Kar. Lud.	241.—
Nordbahn	223.25.	Kolej Połud.	77.50
Kolej Alföld.	132.75.	Kolej Elżbiety	178.50
Kolej Lw.-czer.	133.75.	Węg. Nordostb.	125.75
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	118.—
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	161.50.	Kolej siedmiog.	98.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.75
Renta węg. 6%	93.95.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	124.40.	Rosy. rubel pap.	1.12¾
Losy węgier.	106.20.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 19. maja.
godzina 10 minut 37 przed południem.

Akcje kredytowe	262.90	Anglo-Austrjackie	118.50
Kolej Kar. Lud.	240.60	Kolej Południowa	79.75
Unionsbank	78.60	Napoleondor	9.36
Rosyj. banknoty		Usposobienie: silne.	

Berlin d. 17. maja.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	195.25	Akcje kredyt.	453.50
Lombardy	136 —	Galicyjskie	104 20
Kolej Rumuńs.	29 90	Austrjackie bankn.	173.70

Usposobienie: bez ruchu.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 25	89 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 —	82 75

Lwów d. 19. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mieszany: o godz. 12 min. 30 w południe, pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Złota księga
Szlachty Polskiej.

Zgłoszenia rodzin do II. rocznika, przyjmują się **do dnia 1. lipca r. b.** Bliższych szczegółów udziela wydawca.

Poznań w Kwietniu.

Teodor Żychliński,
2380 2—5 St. Marcin 43.

Poszukuje się
do kupienia piękny
las sosnowy

mocnego drzewostanu, nie mniej jak 500 morg. dla urządzenia stałego tartaku parowego, niezbyt daleko od stacji kolei oddalonego. Oferty pod „L. C. 112“ do Haasenstein et Vogler we Wiedniu.
1937 2—2

OSOBA

z dobrego domu, w średnim wieku, stanu wolnego, obznajomiona w każdej gałęzi gospodarstwa, mogąca wykazać się chlubną rekomendacją, poszukuje miejsca u osób wolnych do Zarządu domu.

Chcący bliższą wiadomość powziąść, raczą się zgłosić listami frankowanemi pod adresem: **P. Z. B.** poste-restante, Żołynia. 2483 1—3

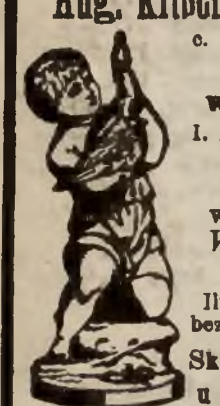
Franciszka Józefa
źródło wody gorzkiej.

Przestroga.

Niektóre firmy tutejsze na prowincji sprzedają nieprawdziwą wodę gorzką ze źródła **Franciszka Józefa**, we flaszkach opatrzonych zieloną etykietą. Firmy te będą wkrótce P. T. publiczności podane do wiadomości. Tylko te flaszki, które na etykietach po środku noszą znamię czerwone, jakoteż ci kupcy, którzy wykazać się mogą bezpośredniem nabyciem tej wody w dyrekcji wysyłek w Budapeszcie, zawierają w sobie naturalną **Franciszka Józefa** wodę gorzką. Ażeby się ochronić wobec nieprawdziwej wody z tego źródła, należy wyraźnie żądać **Franz-Josef Bitterwasser** i oglądnąć dokładnie etykietę.

Dyrekcja wysyłek w Budapeszcie.

Figury do wodotrysków
z lanego cynku, wyrobu
Ang. Kitschelta spadk.
c. k. dostawca dworu.



SKŁAD 1986
we Wiedniu
I. Kärntnerstrasse 46. (Heinrichshof.)
FABRYKA
we WIEDNIU
VIII. Laudongasse 36.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.
Skład we Lwowie u Ed. Gebhardta.

Od lat dwóch byłem mocno cierpiący na reumatyzm w nogach, tak, że łóżka opuścić nie byłem w stanie, przywiedziony do rozpaczy, udałem się w maju 1878 r. do kąpiel w Konopkówce, gdzie po 15tu kąpielach zupełnie przyszedłem do zdrowia i zaraz udałem się z p. rządcą Lachmanem na polowanie, — a do dziś dnia cieszę się zdrowiem i śmiało polecam każdemu kąpiele w Konopkówce.
2478 1—3
Romuald Kowalski,
urzędnik w c. k. Prokuratorji.

Maszyna
do szycia rękawiczek

poruszana bądź nogą bądź ręką, na której z łatwością nawet przy niejakiem zajęciu domowem przez dzień 6 par rękawiczek, czy to glansowanych, czy sarnich uszyć można, będąca w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do nabycia. Nabywająca osoba otrzyma tak teoretyczną jak i praktyczną informację, co ją w całości tej maszyny prędko...

Bliższej informacji na ustne lub piśmie zapytanie udziela ADMINISTRACJA „GAZETY NARODOWEJ.“ 2—?

SPIEWNIK POLSKI
wychodzi we Lwowie w
KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.
Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.
Pojedyncze zeszyty po 20 ct.
2151 5—?

W instytucie
naukowym wojskowym
ulica Piekarska l. 21.,
rozpoczął się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.**

Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 2272 4—?

Koestlich
przełożony zakładu.

Nur — Prof. Dr. Sampson's — Aechte
COCA
Präparate
1 Schachtel oder 1 Flacon
n. öW 2

Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **rośliny Coca** rozwijające pigułki (ponczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach:

We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6., w Peszcie J. Töröck, apt. 1973I



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
2177 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Nieobojętną zapewne będzie rzeczą dla dam zawiadomienie, iż **opuściło już prasę i nadeszło do Lwowa,** dzieło pod tytułem:

Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda nauki kroju sukien damskich,

2400 **wydanie 4.** 7—?

przez **K. Głodzińskiego,** nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju, zawierające wykład znacznie **ulepszony i ułatwiony** od poprzedniego wydania. Obejmuje tekstu $4\frac{1}{2}$ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 25. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najpospolitszych sukień, do najwykwintniejszych strojów, niewyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dolmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta zmianie uledz nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę oprzeć na podstawie gruntownej i zasadniczej, i dać możność wykształcenia się bez nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastoletniej praktyce daje możność zapoznania się uczącym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, i daje możność każdej osobie według upodobania wprowadzić z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek kroju, z których osoba nie umiejąca wcale rysować wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań dochodzi do 6.000, najlepiej świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych daje opinią o zakładach jego egzystujących w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie przy ulicy Halickiej pod nr. 13, w których prowadzi się nauka kroju i **szycia.** Cena dzieła 4 złr. — Linijki dawne służą do tego dzieła.

Skład główny **w Zakładzie kroju K. Głodzińskiego,** przy ulicy Halickiej l. 13.

Rządca dóbr

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z dwudziestoletniej praktyki, obeznany ze stosunkami administracyjnemi tak w królestwie Polskiem jak i w Galicji posiadający również język polski jak i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady od 1. Lipca r. b. 2426 4 5

Bliższej wiadomości można zasięgnąć u c. k. **notarjusza w Radłowie.**

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1971 12 ?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Zakład leczniczy
za pomocą szpilek sosnowych,
(Kiefernadel-Heil-Anstalt)
w Dornbach, pod Wiedniem, Hauptstrasse 77.

CHRONICZNE CHOROBY:

katar opłucnej, chrypka, astma, gościec, reumatyzm, żołzy, cierpienia grzbietu pacierzowego, sparaliżowania, cierpienia żołądka i nerwów, wymioty krwiste i wycieki krwiste i t. p. znajdą rychłe i pewne wyleczenie za pomocą kąpieli parowych i waniennych ze szpilek sosnowych.

Ażeby dawno pożądanym potrzebom zadosyć uczynić, rozszerzyłam znacznie mój zakład leczniczy w celu, ażeby i mniej zamożnym podać sposobność korzystania z leczenia za pomocą szpilek sosnowych. Największem zadaniem zakładu jest to, ażeby pacjentom, którzy po długoletnich cierpieniach nawet w zrozpaczonych znajdują się wypadkach, w skutek użycia sławnych kąpieli dopomódz do odzyskania zdrowia. Dowody, złożone od wyleczonych mogą być przepatrzone. Jednocześnie donosi zakład, że posiada piękny ogród, niemniej że uczyniono wszystko, coby tylko przyczynić się mogło do przepędzenia przyjemnie czasu podczas kuracji. Ceny I. klasy 450 złr., II. klasy 300 złr. za 42 dniowy pobyt w kuracji. Co się tycze kuracji, to takowa w niczem się nie różni.

Honorarjum dla lekarza należy osobno uiścić. 2468 1—3

Marja Helzel.

Filia c. k. uprz. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że wszystkie jej w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

od dnia **27. maja** r. b. począwszy po $3\frac{1}{2}$ od sta za 8dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą i że od dnia dzisiejszego tylko $3\frac{1}{2}$ procentowe asygnaty kasowe płatne 8 dni po wypowiedzeniu wydaje.

Lwów 18. maja 1879.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND



Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



we wszystkich składach perfum i u fryzyerów

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ À PARIS.

Składy we Lwowie w apt. K. Mikolascha i u pp. K. Strzyżowskiego i Bayera.

Zakład siarczanych kąpieli
w SZKLE,

przy samym gościńcu Jaworowskim położony, o $4\frac{3}{4}$ mili od Lwowa a 2 mile od stacji kolei żelaznej Kamienobrodu odległy,

został otwarty z dniem 20. maja b. r.

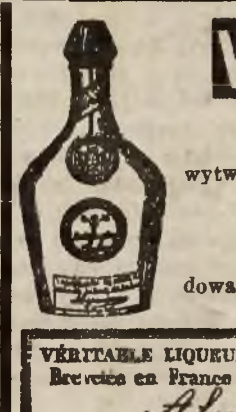
Zarząd kąpielowy postarał się o dobrą kuchnię i o wszystko, co dla przyjemności i wygody Szanownych gości kąpielowych jest potrzebnem. Lekarz stale w miejscu praktykujący, skład wszelkich wód mineralnych krajowych i zagranicznych, park sosnowy starannie utrzymany, wspaniała sala balowa i jadalnia.

Prócz kąpieli siarczanych wydawane będą kąpiele z igieł sosnowych i kąpiele solne.

Na wszelkie zamówienia wysyła podwody do stacyj kolei żelaznej Kamienobrodu i udziela objaśnień.

Zarząd Zakładu kąpieli siarczanych w Szkle,
2481 1—3 poczta w miejscu.

Najnowsze materje wełniane
łokieć od **24** centów i wyżej, oraz
Perkale, Oxfordy,
KRETONY, ZEFIRY i SATYNY
poleca w największym wyborze
Magazyn Schayerów
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 3.
2314



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 1874

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Skład główny w **Fecamp we Francji.**
Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop. Rotlendera. i M. Kosteckiego, F. W. Królikowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Wyrabiane z bilińskiego szczawu

PASTILLES DE BILIN
(Bilińskie ciasteczka na trawienie.)

używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze,** kurczowi **żołądka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, katarowi żołądka, skrofułom u dzieci** i są w atoni żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące, prawdziwą **sacra ancora dla cierpiących.**

M. F. L. Industrie Direction in Bilin (Böhmen.)

Składy we Lwowie u E. Mendrechowitz, Vict. Goldbauma, w Krakowie u C. Wentzla, K. Wiśniewskiego apt., w Tarnowie u A. Liebschütz i N. Traum. 1916 3—5

NOWY SPOSÓB LECZENIA
ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego
Dra ADDISON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i innych, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1883 1 ?

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 14-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 30 „ „ 2175 6—?
po 8% z 60 „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

LUBIEŃ.
Otwarcie sezonu kąpielowego d. 20. maja.

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o $\frac{3}{4}$ godziny odległy od stacji kolei Karola Ludwika w Gródku, o godzinę od stacji Szczerzec przy kolei arcyks. Albrechta. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Szybkowozy pocztowe przychodzą i odchodzą codziennie ze Lwowa. Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych i żętyca. Czytelnia, muzyka miejscowa, zabawy z tańcami uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym. Restauracja pod zarządem wybornego kuchmistrza, sklep zaopatrzony w artykuły i napoje doborowe. W roku bieżącym prócz odnowienia wszystkich budynków zakładowych, wystawiono wielki dom mieszkalny, przez co Zakład rozporządza 200 pokojami w cenie od 40 ct. do 1 złr. 40 c. dobrze urządzonemi z usługą. Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w *Lubieniu.*
2425 4—10

Nauczyciel

mogący udzielać nauk uczniom szkół gimnazjalnych lub niższych poszukuje miejsca na wsi.

Adres: **Łod. Ob.** przez Barszczowice post. rest. 2420 1—2

Zakład hydrjatyczny
Franciszka Medweja
w Zawałowie,

jest otwarty na lato i przyjmuje gości za porozumieniem się listownem. Kuchnia jest własna, poczta w miejscu, telegraf Podhajce, stacja kolejowa Halicz. Na zamówienie wysyła zakład konie do stacji kolejowej. 2164 2—5

Najtańsze źródło do nabycia
świeżych wód mineralnych
krajowych i zagranicznych,
sprowadzanych co 14 dni wprost ze źródeł.
2358 4 ?

KUMYS
odszczególniony medalem zaszczytnym na wystawie krajowej w 1877 roku.

Powszechnie uznany za jedyny radykalnie leczący **suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrwistość i osłabienie.** — Flaszka **60** ct.

Kumys żelazawy
flaszka **70** centów.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkiemi wygodami, urządzona częściowa sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, grzanego mleka, wody sodowej parzystej i pierników używanych przy wodach mineralnych.

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 8. godziny wieczór.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz.
chemik i magister farmacji
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Zakład
żętyczny,

dla słabych na piersi otworzyłem w **Łaszkach Murowanych.**

Lekarz zwierz. milli oddalony. Do stacji kolejowej pół mili drogi. Pomieszkania wygodne i tanie. Ksiądz blisko, przyjemny, spiżarny. Wiktuałów niektórych dostarczy na żądanie podpisany 2176 1—3

Stanisław Zapotoski,
rządca dóbr w Łaszkach Murowanych.

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1861 12 12

MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rzażenia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2033 22—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 11—?

Z rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona, przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych zagwarantowana

XIX państwowa loterja dobroczynna
na cele cywilne w Cislitawji,

z której czysty dochód przedewszystkiem poświęcony jest dla szpitali dzieci w Krakowie, dla zakładu ochronki małych dzieci w Traunkirchen i dla córek boskiej miłości we Wiedniu, dalej według miary dochodu dla kraju Bukowiny na urządzenie zakładu chorych połączonego z oddziałem dla obłąkanych i dla ruskiego narodowego instytutu.

6272 wygranych w ogólnej wartości 230.200 zł.

1 główna wygrana na 70000 zł. renty papierowej	1 główna wygrana na 10000 zł. renty papierowej
1 „ „ „ 20000 „ „ „	1 „ „ „ 5000 „ „ „

Dalej 18 poprzednich i następnych wygranych po 1000 zł., 500 zł. i 200 zł., 10 wygranych po 1000 zł., 20 wygranych po 500 zł., 40 wygranych po 200 zł. i 80 wygranych po 100 zł., w końcu wygrane w gotówce po 40 zł., 20 zł. i 10 zł. w ogólnej sumie 79.000 zł.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 17. lipca 1879.

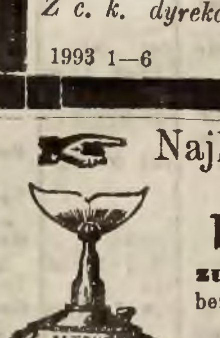
Los kosztuje 2 zł.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który dostać można bezpłatnie kupując losy w oddziale dla loterji państwowych, Stadt. Riemergasse 7. 2. piętro w Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przysyłają się w listach wolnych od porta.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych Wiedeń, 1. maja 1879.

Karol Latour Thurmburg,
1993 1—6 c. k. radca dworu i dyrektor loterji.



Najlepsze i najtańsze światło
wydają c. k. uprz. przenośne
bezpieczne lampy gazowe
zupełnie nie dymiące, bezwonne i bezpieczne,
bez knota i cylindra. Koszta oświetlenia krajcar na godzinę.
Wyłączny skład w składzie fabrycznym szkła
Brüder Bass,
we Wiedniu, II. Praterstrasse 58.
NB. Mogą być także wszystkie istniejące lampy przerobione na ten system. 1992 1—3



Wszystkim paniom!

którym zależy na **piękności, powabności i dziewiczej młodości,** polecam jako najniezawodniejszy środek

Różaną kremę damasceńską po 1 z. 40 c.

Aleks. Girschner, dyplom. aptekarz i chemik we Wiedniu, II. Kaiser Josefstrasse 14.
1952 2—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarla.